

# NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

MARZEC 2010

NR 53

Nr 3(53)

ROK VI

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 4 zł  
VAT 0 proc.

Do nabycia  
w kioskach RUCH-u



**OLGA PASIECZNIK,**

śpiewaczka (sopran) o międzynarodowej renomie – pochodzenia ukraińskiego, mieszka na stałe w Polsce. Na zaproszenie Filharmonii im. A. Maławskiego wystąpiła 21 lutego br. w Instytucie Muzyki UR wraz z siostrą Natalią Pasiecznik (pianistka, kameralistka) na koncercie kameralnym

„Salon Chopina w Paryżu”.

>> 13 str.

## W NUMERZE:

- 4 W LITERACKIM GRONIE  
Ryszard Zatorski
- 5 HONORIS CAUSA  
Piotr Biernacki
- 6 NIE TYLKO ŚPIEWAJĄ  
Andrzej Szypuła
- 8 BUDZI PODZIWI I SZACUNEK  
Ryszard Zatorski
- 8 MÓJ SCENARIUSZ O DWÓCH TAKICH  
Bogusław Kobisz
- 10 POPULISTOM MÓWIĘ NIE!  
Dorota Dominik
- 10 W ANDALUZJI  
Edyta Niemiec
- 11 DO ZOBACZENIA W JEROZOLIMIE  
Bogusław Kotuła
- WERS – magazyn literacki  
Janina Ataman-Gąsiewicz ● Ryszard Mćsisz  
● Karolina Szewczyk ● Natalia Trojnar  
● Teresa Czarna ● Adam Decowski ●  
Mieczysław A. Łyp ● Jadwiga Kupiszewska
- 13 TYLKO CHOPIN  
Anna Wiślińska
- 13 MNIE TU WIATR ZAPĘDZIŁ  
Andrzej Szypuła
- 14 LEGENDA FRYDERYKA CHOPINA  
Barbara Chmura
- 15 ŚWIĘTO SCENY  
Ryszard Zatorski
- 15 A POTEM POZWOLIĆ ODEJŚĆ  
Joanna Glazar
- 16 OTWIERANIE OKIEN  
Piotr Rędziniak
- 17 W KRĘGU JUBILEUSZU  
Rozmowa z Renatą Paterak
- 17 SZARLATAŃSKI OBRAZ  
Andrzej Sondej
- 18 DUŻE ROZCZAROWANIE  
Lesław Wais
- 18 RESOVIA MOJĄ SZANSĄ  
Rozmowa z Grzegorzem Kosokiem
- 19 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 19 NOTATNIK TETRYKA  
Daniel Czarnota
- 20 APEL W MARCOWE ŚWIĘTO  
Jerzy Maślanka
- 20 FRASZKI  
Adam Decowski
- 20 LIMERYKI  
Zdzisława Górską
- 20 FRASZKI  
Kazimierz Linda

**NASZ DOM RZESZÓW**  
www.naszdom.rzeszow.pl

### WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów  
Nakład: 5 tys. egz.

### REDAGUJE ZESPÓŁ

**Redaktor naczelny:** Jerzy Maślanka  
tel. kom. 602 377 303

**Redaktor wydania:** Ryszard Zatorski  
[r.zatorski@interia.pl](mailto:r.zatorski@interia.pl) tel. 507 004 026

**Redakcja techniczna:** Ryszard Świątoniowski,  
Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski  
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP  
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

**Adres redakcji:** 35-082 Rzeszów,  
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790  
e-mail: [rzeszow@rsdruk.pl](mailto:rzeszow@rsdruk.pl)  
[www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)

## MOJE REFLEKSJE



Jerzy Maślanka

### PARAGRAF

Wyjaśnić nareszcie pora,  
pochody to czy nagonka?  
Jak Romek pozwał Kaczora,  
a Kaczor w odwecie Romka.

Oj, kiedyś razem rządźli!  
I było, aż buzi, buzi,  
w prawdziwej symbiozie żyli,  
ten Mały oraz ten Duży.

I wtedy się im urodził  
ten pomysł nie byle jaki:  
rządzącym nic nie zaszkodzić,  
na innych gromadzić haki.

Dziś na myśl przyszło Dużemu,  
jak echo już o tym niesie,  
że nosek utrże Małemu,  
kiedy na niego doniesie.

A Mały poszedł w zaparte:  
ten Duży to „greka struga”,  
ma fakty dziś g... warte,  
to taka głośna „papuga”.

Wciąż radość dają każdemu,  
kto patrzy, jak bój się toczy,  
lecz dzisiaj jeden drugiemu  
niewiele chyba podskoczy.

PS  
Tak bywa wciąż w polityce,  
że tańczą, jak im się zagra.  
Stąd czasem szlachetny rycerz  
szuka na wodza paragraf.

## RADNI DO DYSPOZYCJI

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy!



ŚLAWOMIR GOŁĄB  
[slawomirgolab@interia.pl](mailto:slawomirgolab@interia.pl)

W naszym miesięczniku chcemy wiele miejsca poświęcać problemom rzeszowskich osiedli. Opisywać to, co dzieje się w miejscach, w których mieszkacie. Problemy, sukcesy, ciekawostki.

Jednocześnie, jako redakcja oraz Stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów, chcemy pomagać w rozwiązywaniu powstających problemów. Dlatego też do Waszej dyspozycji pozostają nasi radni, związani organizacyjnie ze stowarzyszeniem (J. Maślanka, S. Gołąb), jak i inni, którzy zadeklarują taką otwartość do kontaktowania się poprzez nasze łamy.

Prosimy zgłaszać swoje problemy i braki występujące na osiedlach, a nasi radni będą pytać i interpelować w Waszych sprawach. Pytania i interpelacje kierowane będą do władz Rzeszowa i zgłaszane do właściwych komisji Rady Miasta Rzeszowa.

W zgłoszonych sprawach interweniować będą:

- radny ŚLAWOMIR GOŁĄB, członek komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa, tel. 0 604 27 85 61, e-mail: [slawomirgolab@interia.pl](mailto:slawomirgolab@interia.pl)



JERZY MAŚLANKA  
[jerzymaslanka@interia.pl](mailto:jerzymaslanka@interia.pl)



MAŁGORZATA RĄCZY  
[mraczy@interia.pl](mailto:mraczy@interia.pl)

- radny JERZY MAŚLANKA, przewodniczący komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa, tel. 0 602 37 73 03, e-mail: [jerzymaslanka@interia.pl](mailto:jerzymaslanka@interia.pl)
- radna MAŁGORZATA RĄCZY z klubu Platformy Obywatelskiej, członkini komisji budżetowej i komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa, tel. 501247825, e-mail: [mraczy@interia.pl](mailto:mraczy@interia.pl)

Jednocześnie każdą zgłoszoną sprawę przedstawimy także na naszych łamach. Wskażemy też metodę, jaką obraliśmy, by rozwiązać problem, i efekty działania naszych radnych.

# PRZEDWCZEŚNIE ZAUROCZENI

## Utrzymywanie odpowiedniego poziomu pychy i samozadowolenia?



Edward Słupek

**Duże pieniądze wydał samorząd naszego Rzeszowa na autopromocję. Osiągnięty został cel w zakresie poprawy zbiorowego samopoczucia rzeszowian.**

Ala jest ono w sposób nieuprawniony za wysokie w stosunku do rzeczywistych osiągnięć. Wykształcił się rynek wysoko płatnych (z kasy samorządu) różnorodnych rankingów i konkursów, które mają za nasze pieniądze utrzymywać odpowiedni poziom pychy i samozadowolenia nas wszystkich i służyć oczywiście reelekcji w najbliższych wyborach dotychczas rządzących zleceniodawców.

Bywa, że kapituły tych konkursów mieszczą się w sąsiadujących województwach, stanowiących dla nas konkurencję. Przykładem takiej sąsiedzkiej konkurencji jest dla nas Lublin z województwem. Można podziwiać ich skuteczność w pozabawianiu nas, rzeszowian, siedzib instytucji dotychczas wojewódzkich, które stają się regionalnymi. Przypomnę choćby PZU, bank PKO BP. Nie będę tym razem wyliczał, które instytucje zarządzają wieloma kluczowymi dziedzinami naszego życia społecznego i gospodarczego z Krakowa. Za tym władztwem idą konkretne korzyści dla regionu, poczynając od obsady kadrowej, skończywszy potem na subiektywnych decyzjach, mających przynosić korzyści dla regionu lub swoich środowisk. Ciśnie się pytanie, gdzie nasza wykształcona młodzież zajmie odpowiednio wysokie stanowiska, gdy ich w Rzeszowie nie będzie?

Sąsiedzi z Lublina nie uprawiają psychologii samozadowolenia, tylko sprytnie i skutecznie działają z zauważalną dalekowzroczną perspektywą. Jako przykład szczególnie podaję budowę lotniska Lublin Świdnik. Sądzę, że pozadzroszczono

nam rzeszowianom Jasionki i odpowiednia reprezentacja intelektualna załatwiła budowę lotniska Lublin Świdnik jako atutu dla województwa. Jest to, moim zdaniem, ewenement, żeby budować od podstaw port lotniczy w Polsce w niewielkiej odległości od stolicy i portu w Jasionce. To świadczy o sile intelektualnej województwa i miasta Lublina, który corocznie przeznaczają ze swego budżetu 12 mln zł na budowę portu, mając w spółce portu lotniczego 53 proc. udziałów. Wszystkie planowane parametry powstającego portu będą podziw. Sprawie patronują wszelkiej maści ministrowie z okolic Belwederu czy też Kancelarii Premiera oraz mocni i widoczni w Sejmie i mediach posłowie (wider: poseł Palikot). Tylko podziwiać przebojowość i lublinian. Zapowiadają, że lotnisko będzie najnowocześniejsze w Europie z dojazdem szyn busem nie tylko do centrum Lublina, ale także z granicy, no i oczywiście z Rzeszowszczyzny. W 2012 r. planują przyjąć pół miliona pasażerów.

A gdzie my jesteśmy w Rzeszowie? Kilka lat w zenujący sposób toczył się spór kompetencyjny, który wreszcie stworzył odpowiedni podmiot lotniskowy. Ale z perspektywy czasu sądzę, że lobby lubelskie na pewno odpowiednio skutecznie opóźniało nasze zabiegi lotniskowe. Politycznie mogę stwierdzić, że prawica odpowiednio poklepywała nas po plecach za tzw. bastion prawicy, jakim jest Rzeszowszczyzna i ściana wschodnia, z tym, że korzyści z tego osiągają rywale z Lublina. Nie bez winy są też władze Rzeszowa w wizji powiększenia miasta. Trochę skłócono się z okolicznymi samorządami za ich osłabienie poprzez wyrwanie im wsi Biała czy Budziwój oraz Miłocina. Efekt tego powiększenia Rzeszowa o te miejscowości wątpliwy, nikt w przeszłości nie przewidywał ekspansji miasta w tych kierunkach. Nie będę się do tego ustosunkowywał. Stracono na to mnóstwo energii społecznej i samorządowej, którą można było skierować na bardziej racjonalne przedsięwzięcia.



Zamiast, co powtarzam któryś raz, przyłączyć całą gminę Trzebownisko z oddaniem skrajnych miejscowości sąsiednim samorządom. Uzasadnieniem operacji w takim kształcie jest wpływ całościowy Rzeszowa na port i choćby rzetelne nazwanie go Rzeszów Jasionka. A tak pozostał na terenie gminy. To przyłączenie całej gminy winno odbyć się jako operacja wojewódzka, a nie chwalebna dla obecnego samorządu Rzeszowa. W Trzebownisku można by usytuować niektóre instytucje, choćby starostwo powiatu rzeszowskiego, Izbę Celną i inne instytucje wokół lotniska.

Zarządzanie to przewidywanie przyszłych następstw. Jakoś w naszym wojewódzkim i miejskim rządzeniu nie widzę perspektywy na lata. Odwrotnie, wszystkie nasze pociągnięcia mogą sprawić, że staniemy się elementem landu lubelskiego lub krakowskiego, czyli likwidacji województwa podkarpackiego.

W poprzednim numerze „Naszego Domu Rzeszowa” odnotowany został jubileusz ks. biskupa Kazimierza Górniego. Ale przecież należy też przypomnieć rzeszowianom o 70. rocznicy urodzin naszego prezydenta Tadeusza Ferency, która przypadła na pierwszą dekadę lutego i życzyć Panu Prezydentowi zdrowia oraz decyzji samorządowych, które obroni czas jako najlepszy weryfikator wielkości i przenikliwości.

■ Edward SŁUPEK

## JASNE KAMIENICE

### Centralne zastępuje piece

Ma być wygodniej, cieplej, czystiej, jaśniej. W sumie. Zresztą w przypadku niektórych budynków już widać zmiany. Wszystko dzięki... centralnemu ogrzewaniu.

Trwa instalacja centralnego ogrzewania w starych blokach przy rzeszowskich ulicach. – Centralne zastępuje tam piece, którymi dotychczas ogrzewano mieszkania – mówi Bronisław Wiśniewski z Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych, przewodniczący Rady Osiedla 1000-lecia.

Kaloryfery zamontowano już w kilku blokach przy ul. Dąbrowskiego, Okrzei. – Tym sposobem mieszkańcom jest wygodniej. Nie muszą przecież palić w piecach – argumentuje B. Wiśniewski.



Budynki przy ul. Okrzei w Rzeszowie

Oddychają także elewacje kamienic, gdyż likwidacja pieców powoduje rezygnację z dymów snujących się z blokowych kominów. Dzięki temu zewnętrzne ściany budynków nie szarzeją tak szybko, jak dotychczas.

Powietrze pomiędzy budynkami wreszcie jest nie tylko jaśniejsze, ale i czystsze. – Ludzie w piecach palili nieraz bardzo różnymi rzeczami – przyznaje Wiśniewski.

■ Bartosz BĄCAL

## PROBLEMEM SĄ DOPALACZE

### Niedaleko ratusza w śródmieściu

Zdaniem Janusza Samborskiego, przewodniczącego Rady Osiedla Śródmieście – Południe, pojawia się coraz więcej powodów do radości, a mniej do narzekań. Właściwie mieszkańcy dzielnicy mają trzy główne problemy, zaś największą solą w oku jest sklep dopalacze.com.

– Mamy coraz ładniejszą dzielnicę – uważa Janusz Samborski. – Coraz więcej kamienic jest odnowionych, budynki otrzymują nowe elewacje. Problemem są kamienice prywatne; nie wszyscy właściciele garną się do odświeżania fasad. Takie osoby prosimy o wyremontowanie ich budynków. Przecież ich wygląd wpływa na obraz całej dzielnicy. Wiele osób podchodzi do naszych prób ze zrozumieniem – przyznaje J. Samborski.

Zgodnie z sugestiami władz dzielnicy, zainstalowane zostały kamery miejskiego monitoringu. – Wzbogaciłmy się o pomnik Kazimierza Górskiego na skwe-



Pomnik Kazimierza Górskiego nieopodal ratusza

► rze przy ul. Słowackiego i pomnik Tadeusza Nalepy przy ul. 3 Maja. W sąsiedztwie al. Pod Kasztanami ma powstać fontanna grająca. To wszystko dodaje naszej dzielnicy kolorytu. Przedstawicielom władz miasta na bieżąco zwracamy zaś uwagę na ubytki pojawiające się na miejskich drogach. I dzięki temu te problemy usuwane są w zarodku, zanim ubytki się powiększą – wyjaśnia przewodniczący.

Część spraw do uporządkowania wychodzi podczas obchodów osiedla. Takie organizowane są dwa razy w roku – pierwszy wiosną, drugi jesienią. Wszelkie zauważone usterki i uszkodzenia zgłaszane są automatycznie władzom miasta.

Problemy? Wciąż nie można zbudować zejścia z ul. Długosza na Olszynki, gdyż w tym miejscu część terenu należy do osoby prywatnej. Natomiast przewodniczący Samborski wylicza trzy główne zmyślenia osiedla: – Ciągły brak miejsc parkingowych. Ponadto mieszkamy w Śródmieściu, wiele tutaj lokali, pubów, kawiarni. Stąd pojawia się problem z młodzieżą wracająca nocami do domu. Niestety, stosunkowo często młodzi ludzie zachowują się wyjątkowo głośno, chuligania – przyznaje J. Samborski.

Kolejny problem to sklep Dopalacze.com. – Interweniowałem u prezydenta, także w Sejmie. Na razie jednak nic na ten sklep nie możemy porządzić – przyznaje Janusz Samborski.

■ Bartosz BĄCAL

## Nagroda honorowa

### Jacek Lutak z Politechniki Rzeszowskiej

Mgr **Jacek Lutak** jest trenerem I klasy w koszykówce oraz trenerem II klasy w pływaniu i instruktorem ratownictwa wodnego. Kieruje Studium Wychowania i Sportu Politechniki Rzeszowskiej. Jako jedyny w kraju został wyróżniony Honorową Nagrodą im. Eugeniusza Piaseckiego, która przyznawana jest szczególnie wyróżniającym się nauczycielom wychowania fizycznego oraz trenerom pracującym w szkołach wyższych i jednostkach organizacyjnych AZS. Przyznaje ją zarząd główny Akademickiego Związku Sportowego.



Jacek Lutak

W uczelni oceniany jest jako doskonały organizator. Wykazywał troskę i starania o rozwój lokalowo-sprzętowej bazy sportowej PRZ, m.in. podczas budowy hali sportowej, kortów tenisowych, adaptowaniu obiektów GSR dla potrzeb sekcji tenisa stołowego, a także w ostatnich trzech latach przy tworzeniu koncepcji i założeniach techniczno-eksploatacyjnych kompleksu sportowego politechniki – zespołu krytych basenów. Szkoli pływackich instruktorów. Dobry dydaktyk i wychowawca młodzieży. W koszykówce osiągnął najwyższe kwalifikacje trenera. Przez wiele lat prowadził sekcje i drużyny koszykarskie Politechniki Rzeszowskiej oraz sportów wodnych. ■

# W LITERACKIM GRONIE

## 80. urodziny pisarza Zbigniewa Dominy

*Syberia* polska Zbigniewa Dominy została przetłumaczona do tej pory na ukraiński, francuski, rosyjski i słowacki. Na Ukrainie otrzymała międzynarodową nagrodę literacką im. Wołodymyra Winniczenki. We Francji pozytywne recenzje, m.in. w „Le Monde” i „Liberation”. W Polsce m.in. nagrodę czytelniczą Biblioteki im. Raczyńskich i nominację do nagrody Ikara. Powieść ta cieszy się niezmiennym czytelnictwem powodzeniem. Znaczący literatury określają ją jako dzieło o niepowtarzalnej epickiej skali. *Syberia*, a także *Czas kukułczych gniazd* (2004), *Tajga. Tamtego lata w Kajenie* (2007) i wcześniejszy zbiór opowiadań „Cedrowe orzechy” (1974) – najpełniej obrazują masową wysyłkę Polaków na Sybir. Dodatkowo wyróżnia ją to, że głównym bohaterem czyni pisarz polskich chłopów.

*Syberia* polska – to tytuł książki, ale i definiujące określenie zesłańczej tragedii sprzed 70 lat, tej osobistej zesłańców i splotu historycznych wydarzeń. Poczynając od wywózki z 10 lutego 1940 roku – pierwszej, najliczniejszej i chyba najtragiczniejszej, bo w czasie największych mrozów. Zbigniew Domino miał zaledwie dziesięć lat, gdy został wtedy wywieziony z całą rodziną z podolskich Worwoliniec pod Zaleszczykami w głąb syberyjskiej tajgi. Sybir zabrał mu dzieciństwo. Tam w skrajnych warunkach życia i pracy w tajdze przeżył śmierć matki, wojenne losy ojca, sierocą tułaczkę z młodszym bratem, no i powrót do Polski dopiero 17 czerwca 1946 roku. Bie sześć lat, cztery miesiące i dwa tygodnie w syberyjskiej tajdze...

Zbigniew Domino nie musi legitymacją dowodzić sybirackich losów, one są wygarbowane w jego życiorysie. Powrócił wspomnieniami do tych przeżyć, pytany o to przez kolegów literatów na spotkaniu jubileuszowym z okazji 80. rocznicy własnych urodzin, przygotowanym pisarzowi przez rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich 6 marca w gościnnym dla tego środowiska Klubie Kultury Karton RSM na Baranówce, którym kieruje **Józef Tadla**. Jubilat wyraził wdzięczność osobom, które w tej spółdzielczej przystani kulturalnej okazują niezwykłą życzliwość środowisku literackiemu. Z uznaniem odniósł się do administracji spółdzielni i rady osiedla gen. Andersa na czele z **Pawłem Lekaczem**. Prowadzący spotkanie – prezeska oddziału **Marta Pelinko** i sekretarz **Jerzy Nawrocki** – przypomnieli to fragmentami jego sybirackich poezyi, a także przybliżyli nieznaną na ogół poetycką kartę jubilata, sygnowaną tomikiem pt. *Matczyne pole*. Koncert uczniów Zespołu Szkół Muzycznych nr 2 im. Wojciecha Kilara znakomicie dopełnił nastrój tego spotkania. Wystąpili: **Łucja Potępa, Julia Ulman, Krzysztof Zwoliński, Kinga Zięba, Grzegorz Miziołek, Paweł Pieniżek i Łukasz Kaliszta**, przygotowani przez nauczycieli: **Alicję Staszczyszyn, Jolantę Lisowską, Krzysztofa Mroziaka i Krzysztofa Kopcia**. Program opracowała **Adrianna Sawa**, a występy tej najbardziej uzdolnionej młodzieży na literackich imprezach są możliwe dzięki życzliwości dyrektorki ZSM nr 2 pani **Marii Jędras-Romankiewicz**.

Pisarz świętował swe urodziny tylko w kręgu bliskiego mu grona twórców zrzeszonych w ZLP oraz kilku zaproszonych jeszcze jego przyjaciół. Tak chciał. Bo ceni sobie szczerść, a nie wymuszone gesty. Ba, odwlekał nawet tę chwilę, bo wszak jego 80. urodziny przypadły 21 grudnia ub. roku, o czym nasi czytelnicy wiedzą. Ale oprócz nas, Echa Rzeszowa i Super Nowości nikt oficjalnie i tak owej rocznicy nie zauważył, choć pisarz pośrednio swą twórczością przysparza chwały



Fot. Ryszard Zatorski

Rzeszowowi i regionowi w Polsce i na świecie. Nikt oficjalnie o tym nie wiedział, nie czytał czy nie chciał zauważyć? Podobnie, jak w tzw. encyklopedii miasta, gdzie też zabrakło dlań miejsca, choć Zbigniew Domino mieszka w Rzeszowie od ponad 40 lat. Pisarz z pewnym nawet żartobliwym zdumieniem odnosi się do faktu, że przekroczył już osiemdziesiątkę, a jeszcze bardziej dziwi to jego przyjaciół i znajomych. Bo jak trafnie wyraziła to poetka **Zdzisława Górka** okolicznościowym limerykiem z urodzinowej okazji „Wznoś się toast z podziwem, /bo Zbysio wciąż urodziwy/ten wiek wprost Go odmładza!” I jak jubilat kilkakrotnie powtórzył tego wieczoru, życia jak obrazów w filmie cofnąć nie można. I dobrze, bo on w swym sumieniu wypełnił je i spełnia nadal uczciwie.

Zbigniew Domino zajmuje się nadal tym, czym każdy prawdziwy pisarz najlepiej utrwała swe nazwisko – pisze kolejną książkę. A znany reżyser **Janusz Zaorski** rozpoczął z końcem stycznia br., niemal symbolicznie, bo prawie że w przeddzień 70. rocznicy wywózki Polaków na Sybir, kręcić pierwsze ujęcia do filmu na podstawie *Syberia polskiej*. Film ten nie tylko zapełni białą plamę w wojennej historii Polski – jak stwierdził pisarz, ale czekają nań z dawien dawna Sybiracy i ich potomkowie. I chyba nie tylko oni. Czekajmy i życzymy filmowcom powodzenia.

■ Ryszard ZATORSKI

### ZBIGNIEW DOMINO

Urodzony 21 grudnia 1929 roku w Kielnarowej. Pisarz, członek Związku Literatów Polskich, b. prezes rzeszowskiego oddziału, b. redaktor naczelny miesięcznika społeczno-kulturalnego „Profil”. Autor wielu książek – zbiorów opowiadań, reportaży literackich i poezyi, m.in.: *Błędne ognie, Wicher szalejący, Sztorm, Pszenicznostwa, Złota pajęczyna, Noc na kwaterze, Czas do domu chłopaki, Brama Niebiańskiego Spokoju, Notatki spod błękitnej flagi, Bukowa polana, Kraina Smoka*. I najbardziej wyróżniających jego twórczość: *Syberia polska, Czas kukułczych gniazd, Tajga. Tamtego lata w Kajenie*. Jego proza tłumaczona była na język francuski, rosyjski, ukraiński, białoruski, bułgarski, słowacki, gruziński i kazachski.

# HONORIS CAUSA

## Prof. Stanisław Zaborniak we Lwowie

**P**rofesor dr hab. Stanisław Zaborniak, rzeszowianin, rektor Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim, otrzymał 10 lutego br. tytuł doktora honoris causa Narodowego Uniwersytetu Kultury Fizycznej we Lwowie.

Profesor znany jest naszym czytelnikom z licznych publikacji dotyczących dziejów rzeszowskiego sportu. Ale znawcy i miłośnicy lekkiej atletyki pamiętają i doceniają przede wszystkim jego sportowe i trenerskie oraz organizacyjne osiągnięcia w Resovii. Zdobył m.in. brązowy medal w biegach przełajowych na mistrzostwach Polski w 1965 r. Był członkiem grupy przygotowującej się do Igrzysk Olimpijskich w Tokio. Zdobył tytuł mistrza Polski CRZZ w 1969 roku, a rok później ustanowił rekord woj. rzeszowskiego na 1500 m (3.46.0



Prof. dr hab. Stanisław Zaborniak z dyplomem doktora honoris causa



Prof. dr hab. Eugeniusz Prystupa, rektor Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu Kultury Fizycznej (po prawej), wręcza dyplom doktora honoris causa prof. dr hab. Stanisławowi Zaborniakowi.

min.) Prof. Zaborniak jest absolwentem warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego (1978) i w tejże uczelni habilitował się w roku 2007, przedstawiając pracę pt. *Kultura fizyczna ludności ukraińskiej na ziemiach polskich (1868 - 1939)*, a trzy lata wcześniej obronił doktorat w poznańskiej AWF (*Lekkoatletyka na ziemiach polskich w latach 1867 - 1918*). Karię pedagogiczną rozpoczął w 1974 r. jako nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół Budowlanych w Rzeszowie, w 1986 r. pełnił funkcję szefa wyszkolenia w WSZS w Rzeszowie, a od 1989 r. był doradcą

metodycznym i nauczycielem konsultantem w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Rzeszowie. W 1996 r. objął stanowisko starszego wykładowcy w Instytucie Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego. To dzięki współpracy z twórcą Wydziału WF UR, prof. dr hab. **Kazimierzem Obodyńskim**, zajął się uprawianiem nauki, najpierw w zakresie fizjologii sportu, a następnie historii kultury fizycznej. W latach 1995–2003 był prezesem ROZLA, w latach 1996–2002 prezesem Podkarpackiego Stowarzyszenia Związków Sportowych; w latach 1997–2000 dyrektorem, a w latach 2000–2003 prezesem CWKS Resovia. Od 2000 do 2004 roku kierował Studium Wychowania Fizycznego. W kwietniu 2005 r. został dyrektorem Instytutu Kultury Fizycznej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Krośnie, a w sierpniu 2007 r. (po wygraniu konkursu) rektorem Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Święto-

krzyskim.

W nauce od 1997 r. zajmuje się najnowszą historią kultury fizycznej. W tym zakresie jest autorem 11 oraz współautorem 16 monografii, w tym wydanej w ub. roku przez RS DRUK książki, która wręcz encyklopedycznie na blisko 900 stronach opisowo i fotograficznie utrwala dzieje podkarpackiej lekkoatletyki od roku 1894 po 2008. Opublikował blisko 180 artykułów.

Lwowskie środowisko doceniło dorobek na-



Dziekan Wydziału Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. Kazimierz Obodyński wręcza swojemu przyjacielowi prof. dr hab. Stanisławowi Zaborniakowi pamiątkowy list gratulacyjny.

ukowy prof. Stanisława Zaborniaka, a zwłaszcza jego monografię dotyczącą kultury fizycznej ludności ukraińskiej na ziemiach polskich. To zaszczytne wyróżnienie jest dla niego tym bardziej cenne, że otrzymał je w mieście, w którym w 1914 roku urodził się jego ojciec Kazimierz. Uhonorowany przez lwowian prof. Zaborniak przypomniał w czasie uroczystości najważniejsze wydarzenia sportowe Lwowa, poczynając od średniowiecza a kończąc przesłaniem o współczesnych więzach i współpracy polsko-ukraińskiej, zwłaszcza na niwie sportowej w obliczu zbliżających się mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 roku.

■ Piotr BIERNACKI

# JUBILEUSZOWY ESKULAP

## Najlepsi w plebiscycie

**P**o raz dziesiąty pacjenci wybierali najlepszych w ich ocenie lekarzy na Podkarpaciu. W tym plebiscycie zgłoszono ponad 27 tys. osób. Byli to pacjenci, którzy uznali, że należy w ten sposób wyrazić wdzięczność i podziw dla swoich lekarzy. Tym razem wybierano spośród laureatów dotychczasowych edycji plebiscytu. Z okazji jubileuszu wręczono zatem Złote i Srebrne Eskulapy.

Złote Eskulapy otrzymali: lek. med. **Elżbieta Wojtera**, internista, specjalista pulmonolog z NZOZ Medica w Leżajsku, lek. med. **Lidia Magoła-Koszelnik**, kardiolog z NZOZ Medspec w Przemyślu i lek. stom. **Joanna Drozd** z Gabinetu Stomatologicznego przy ul. Wierzbowej w Rzeszowie; Srebrne Eskulapy: lek. med. **Abdul Kafi Al Sulwi**, specjalista medycyny rodzinnej z Ob-

wodu Lecznictwa Kolejowego w Rzeszowie przy pl. Dworcowym, lek. med. **Wojciech Kowalewski**, chirurg ze Strzyżowa i lek. stom. **Agata Harpula** z NZOZ Krasmed w Krasnem.

Wśród menedżerów ochrony zdrowia w regionie najwyższą ocenę Kapituły Eskulapa spośród szefów placówek publicznych otrzymał **Janusz Solarz**, dyrektor Szpitala Wojewódzkiego nr 2 w Rzeszowie, a wśród niepublicznych **Aneta Bil-Wrońska** - dyrektorka NZOZ Medyk w Stalowej Woli.

Statuetki i wyróżnienia wręczali i gratulowali laureatom: wojewoda podkarpacki **Mirosław Karapyta** i wicemarszałek **Kazimierz Ziobro** oraz

Laureaci (od lewej): Elżbieta Wojtera, Joanna Drozd, Abdul Kafi Al Sulwi, Lidia Magoła-Koszelnik, Wojciech Kowalewski, Agata Harpula, Aneta Bil-Wrońska, Janusz Solarz.



► przedstawiciele władz samorządowych. Uhonorowano też **Marka Obidowicza**, dyrektora Informacji Medycznej r-BIT w Rzeszowie, inicjatora i organizatora wszystkich plebiscytowych edycji Eskulapa oraz **Teresę Dрупkę**, specjalistkę od PR w ICN Polfa Rzeszów, organizatorkę gali eskulapowych. Jubileuszowa odbyła się w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej, oprawiona artystycznym koncertem muzycznym w wykonaniu aktorów tej sceny (Barbara Napieraj, Grzegorz Pawłowski, Beata Zarembianka, Mariola Łabno-Flaumenhaft, Małgorzata Machowska, Robert Chodur, Wojciech Kwiatkowski, Anna Demczuk, Marek Kępiński, Joanna Baran, Magdalena Pruchnik, Magdalena Kozikowska i Łukasz Krzemiński) przy muzycznym udziale zespołu Jarka Babuli. ■

## Życzliwe serca

Ośrodek Caritas w Wysokiej



20 stycznia br. w Ośrodku Rewalidacyjno-Wychowawczym CARITAS w Wysokiej odbyło się spotkanie opłatkowe dla rodziców oraz zaproszonych gości, którzy mieli przyjemność obejrzeć „Jasełka” w wykonaniu przebywających tu dzieci. Niesamowite wrażenia odnieśli widzowie oglądający upośledzone dzieci, tak bardzo zaangażowane w przedstawienie, śpiewające kolędy oraz pastorałki, nienarzekające na swój los, z radością przyjmujące rzeczywistość... W sercach zakiełkowała refleksja, czy my zdrowi i sprawni potrafimy cieszyć się tym wszystkim, co zostało nam dane? Czy nie pozostajemy obojętni na los tych, którzy nie mieli w życiu tyle szczęścia, co my?

Z podziwem patrzeć można było na ogromną troskę i zaangażowanie, stoicką cierpliwość i tolerancyjność wszystkich wychowawców i opiekunów, którzy nie szczędzili trudu i serca na przygotowanie upośledzonych dzieci do tego występu. To z pewnością ciepłe i życzliwe serca oraz wielkie powołanie do wspierania niepełnosprawności skierowało ich kroki zawodowe do tego ośrodka i jego szczególnych podopiecznych. To wspaniałe, że upośledzone dzieci odnalazły w naszym rejonie własny skrawek świata, w którym mogą czuć się chłani, kochane, bezpieczne...

Gestem uznania trudu oraz poparcia dla działalności caritasowskiego ośrodka będzie wpłata 1% podatku na organizację użytku publicznego.

Nr KRS: 0000246791 – Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży „CARITAS”, konto bankowe: Bank Zachodni WBK S.A. Przemysł nr:

25 1090 2750 0000 0001 0482 0437.

Jakże niewiele szans w biegu codzienności wykorzystujemy, by pomagać... Nie zaniechajmy okazji teraz, gdy możemy wesprzeć te cudowne dzieci! (ASKI) ■

# NIE TYLKO ŚPIEWAJĄ

## 45 lat Chóru ZNP Cantus w Rzeszowie

*Cantus, Cantus, Cantus, chcemy piosenką radość nieść,  
Cantus, Cantus, Cantus, niech się rozlega nasza pieśń.  
Cantus, Cantus, Cantus, przyrodzie wtór i życiu wtór,  
Cantus, Cantus, Cantus, to nasz rzeszowski chór.*



To fragment refrenu hymnu rzeszowskiego Chóru ZNP Cantus autorstwa **Adama i Urszuli Potocznych**, wywodzących się z zaprzyjaźnionego z chórem Cantus polonijnego chóru im. Fryderyka Chopina z Chicago. A rzecz cała stała się za sprawą **Alicji Borowiec**, która przez 17 lat była prezesem chicagowskiego chóru, a po powrocie z USA wstąpiła do rzeszowskiego Chóru ZNP Cantus. I tak przyjaźnie obu chórów trwają do dziś.

Starannie wydana w 2009 roku przez Wydawnictwo AWR Atrium w Łące koło Rzeszowa monografia pt. *Chór Związku Nauczycielstwa Polskiego „Cantus” w Rzeszowie 1964-2009. Jubileusz 45-lecia* pod redakcją **Józefa Kawałka** ukazuje wieloletnią, twórczą aktywność rzeszowskich nauczycieli i to nie tylko w dziedzinie chóralnej. Wielu członków chóru z pasją oddaje się poezji, malarstwu, fotografice, publicystyce, twórczości muzycznej, nawet artystycznym haftom. Wielu chórzystów wstąpiło do powstałego w 2007 roku Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury, które przejawia w Rzeszowie wielostronną i aktywną działalność. Pracują sekcje: literacka, plastyczna, muzyczna, teatralna, fotograficzna, pedagogiczno-dydaktyczna. Przywodzi mi to na myśl najlepsze tradycje nauczycielskiego zawodu, kiedy to nauczyciel był wielkim autorytetem w środowisku, działaczem społecznym, animatorem i organizatorem kultury, inspiratorem wielu wartościowych przedsięwzięć

w lokalnych społecznościach, cieszył się ogólnym prestiżem i szacunkiem. Chór ZNP Cantus te tradycje przypomina, uwrażliwia na piękno sztuki, przyrody, ukazuje niezmiennie, humanistyczne wartości życia człowieka, które czynią go wrażliwym, szlachetnym i przydatnym dla innych.

Z podziwem przeglądam monografię rzeszowskiego Chóru ZNP Cantus. Myślę, że to nie tylko opis działalności zespołu o wielorakich zainteresowaniach i pasjach, ale także kawał historii rzeszowskiej kultury, także muzycznej. Już sami dyrygenci, których sylwetki przedstawiono bardzo starannie, świadczą o bardzo dobrej opiece artystycznej i wysokich ambicjach Chóru. Chórem dyrygowali: **Jan Wołowiec, Zdzisław Putyło, Andrzej Jakubowski, Tomasz Kupkowski, Kazimierz Dzięgiel** i obecnie **Otylia Piechowska**. To znane postacie pedagogiki muzycznej i ruchu muzycznego w Rzeszowie i regionie. To właśnie czterem nieżyjącym już dyrygentom – Kazimierzowi Dzięgiłowi, Tomaszowi Kupkowskiemu, Zdzisławowi Putyle i Janowi Wołowcowi dedykowana jest omawiana monografia.

## DOM POLSKI WSCHODNIEJ

### Forum współpracy w Unii Europejskiej

22 lutego 2010 roku otwarty został w Brukseli Dom Polski Wschodniej (województwa: podkarpackie, warmińsko-mazurskie, lubelskie, podlaskie, świętokrzyskie).

– To jest niezwykle ważne przedsięwzięcie – podkreśla marszałek podkarpacki **Zygmunt Cholewiński**, który był jednym z moderatorów tego wydarzenia. – Cieszy mnie, że pięć województw Polski wschodniej połączyły siły, by wspólnie zabiegać o interesy naszych regionów w ramach Unii Europejskiej. Dzięki tej współpracy starania te będą wzmocnione i lepiej skoordynowane oraz umożliwią pełniejsze przedstawienie i wykorzystanie atutów i głównych szans rozwojowych naszych regionów, w tym potencjału inwestycyjnego.

W uroczystej inauguracji uczestniczyli także: **Jerzy Buzek** – przewodniczący Parlamentu Europejskiego, **Luca Van den Brande** – przewodniczący Europejskiego Komitetu Regionów, **Janusz Lewandowski** – komisarz do spraw budżetu w Komisji Europejskiej.

Przypomnijmy, że 2 grudnia 2009 roku marszałkowie województw Polski wschodniej podpisali porozumienie, powołujące do życia wspólną, brukselską siedzibę pięciu województw: podkarpackiego, warmińsko-mazurskiego, lubelskiego, podlaskiego oraz świętokrzyskiego. Do zadań Domu Polski Wschodniej będzie należało przede wszystkim prowadzenie wspólnych inicjatyw oraz koordynacja współpracy przedstawicielstw poszczególnych regionów w Brukseli. ■



Uroczyste inauguracja DPW w Brukseli – symboliczną wstęgę przecina m.in. marszałek Zygmunt Cholewiński (w środku).



Chór ZNP Cantus

Są w monografii także sylwetki zasłużonych chórzystów – z „matką” pierwszego Chóru ZNP **Stefanią Ćwiek** na czele – o żartobliwych podtytułach i serdecznych, koleżeńskich odniesieniach do cech charakteru czy specyfice prowadzonej działalności. Wielu z tych działaczy położyło ogromne zasługi w budowaniu powojennej rzeczywistości w różnych dziedzinach życia społecznego Rzeszowa i regionu. A wszystko ubarwione licznymi, ciekawymi zdjęciami i starannymi, szczegółowymi podpisami osób. Warto podkreślić niezwykle ważny walor historyczny i dokumentacyjny monografii.

Działalność chóru w różnych okresach powojennej rzeczywistości społeczno-politycznej napotykała różne przeszkody i trudności. Jednak zapał i oddanie jego animatorów zdołały pokonać wszystkie dziejowe burze i chór trwa, choć zdarzały się kilkuletnie przerwy w jego działalności. Zachował się dokument o powołaniu chóru z inicjatyw

zarządu oddziału powiatowego ZNP w Rzeszowie, jak i pierwsze programy występów artystycznych. A w ciągu 45 lat było ich naprawdę sporo! Wraz ze zdjęciami znajdziemy ich opis, relacje z występów, recenzje prasowe. Są też starannie sporządzone wykazy członków chóru z różnych lat jego działalności. Na 236 stronach monografia tętni życiem i mieni się żywymi kolorami tęczy – wielobarwnej działalności artystycznej rzeszowskich nauczycieli. Są pięknie reproduktowane obrazy utalentowanych malarsko chórzystów, są wiersze, fragmenty publikacji książkowych, opracowania historyczne, muzyczne, wspomnienia z trudnych lat wojny, a wszystko przeniknięte umiłowaniem rodzinnej ziemi, nauczycielskiego zawodu, czy raczej powołania pojmowanego jako służba innym – poprzez to, co piękne, dobre i szlachetne.

Szczerze gratuluję inicjatorom wydania tej monografii – Regionalnemu Stowarzyszeniu Twórców Kultury w Rzeszowie. Ukazuje ona w perspek-

tywie kultury piękno i wartość zawodu nauczycielskiego. Dobrze, że wspomniane Stowarzyszenie znalazło swoją siedzibę w gościnnych murach Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. Warto wspomnieć o sponsorach monografii. Są to: Urząd Miasta Rzeszowa, Kuria Diecezjalna, Wojewódzki Dom Kultury, Rzeszowska Spółdzielnia Mieszkaniowa i zarząd okręgu podkarpackiego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

A ja podziwiam Pana **Józefa Kawałka**, redaktora monografii, który z pasją i oddaniem, niezwykłą starannością i zaangażowaniem podjął się – z jakże pięknym skutkiem! – opracowania dzieła, które krzepi ducha, budzi optymizm i daje wzór społecznej aktywności przez wieloraką działalność artystyczną i społeczną naszych rzeszowskich nauczycieli.

■ Andrzej SZYPUŁA

## LISTY

### Ulotka (przedwyborcza?)

#### Żyjemy w najlepszym mieście w Polsce

W mojej skrzynce na listy znalazłem ulotkę – folder. W nagłówku jest tytuł: *Urząd Miasta Rzeszowa*. Poniżej napis: *Liczymy się w Polsce* i dwa zdania: *Nasze miasto zyskuje coraz lepszą opinię ekspertów z różnych dziedzin. Potwierdzeniem tego są wysokie lokaty w ostatnich rankingach i konkursach ogólnopolskich.*

Zaglądam do środka. Znow tytuł: *Rzeszów miasto europejskie*. Czyli nie chodzi o Rzeszów leżący w Afryce, tylko o nasz Rzeszów, polski. Jest też wykres, z którego wynika, że Rzeszów wykorzystuje najwięcej środków unijnych (w przeliczeniu na 1 mieszkańca). W tyle jest Opole, Warszawa, Toruń, Szczecin, Wrocław, Rybnik, Ostrołęka, Tychy i Bydgoszcz.

Dalej ulotka wymienia Rzeszów na wysokich miejscach w różnych rankingach oraz informuje, na co poszło unijne wsparcie. Otóż na przebudowę ulic, na poprawę wody pitnej, na rozwój sieci szerokopasmowej ResMan oraz na realizację II części Podziemnej Trasy Turystycznej wraz z przebudową Rynku.

Na końcu jest mowa o tym, że Rzeszów, wg pisma „Wspólnota”, znalazł się wśród najbogatszych miast w Polsce ( w przeliczeniu na 1 mieszkańca), że w Rzeszowie żyje się najlepiej (znow z powołaniem się na rozmaite rankingi) oraz że nasze miasto ma prezydenta na medal (III miejsce w Polsce).

Podpisano: Urząd Miasta Rzeszowa, adres, telefon, faks, e-mail i www. Tyle. Koniec.

O tym wszystkim wielokrotnie pisano już w miejscowej prasie. Ale, załóżmy, że warto to potworzyć. I podkreślić. OK. Ja bym jednak chciał, żeby na zakończenie w folderze tym napisano:

A jak Panu (Pani) żyje się w naszym mieście? Czy ma Pan (Pani) jakieś uwagi do obsługi w Urzędzie Miasta? Czy chciałby Pan (Pani) coś zmienić w funkcjonowaniu miejskich służb? Co według Pana (Pani) należałoby ulepszyć, poprawić? Co Panu (Pani) najbardziej doskwiera w naszym mieście? Na co Pan (Pani) najbardziej narzeka w swoim osiedlu, czy innej części miasta? Uwagi te prosimy przesłać pod taki a taki adres. Zostaną one skrupulatnie przeanalizowane i uwzględnione w pracach naszego Urzędu. Z góry serdecznie dziękujemy.

No cóż, ale na to, żeby ulotka tak wyglądała, trzeba będzie jeszcze długo poczekać. Na razie nie ma na to szans. I po co? Przecież żyjemy w najlepszym mieście w Polsce.

■ Krzysztof MALSKI

### Przeciwko komu?

Gdy w „Naszym Domu Rzeszowie” (nr 1/51) przeczytałam tytuł felietonu: „Wybermy swoich”, natychmiast w mojej głowie zakolatało pytanie: Przeciwko komu?

Pan Słupek podaje liczne przykłady traktowania po macoszemu spółdzielni mieszkaniowych przez władze samorządowe i apeluje, aby „zadbać o spółdzielczy interes i stworzyć reprezentację spółdzielców radnych...” by pilnowali naszych spraw lepiej niż członkowie partii bardziej zainteresowani partyjnymi rozgrywkami, czy też obcy „biznesmeni” wpadający do Rzeszowa jak do prymitywnej kolonii po szybki szmal.

Przecież spółdzielcy już od dawna mogli mieć silnych przedstawicieli we wszelkich władzach. Dlaczego nie mają? Bo w spokojnych czasach prawdziwy Polak nie ufa nikomu, szczególnie temu, który chce coś robić dla innych. W głowie prawdziwego Polaka natychmiast rodzą się pytania: Co on kombinuje...? Co się za tym wszystkim kryje...? Co on z tego będzie miał...? Prawdziwy Polak też wie, że jak nie wiadomo, o co chodzi... I jeśli do wyborów pójdzie, to postawi krzyżyk przy kimś innym niż sąsiad czy prezes własnej spółdzielni. Bo na polskim szczeblu lokalnym bez IPN-u się wie, że nie ma ludzi uczciwych, są tylko źle przeswietleni.

Panie Prezesie, z historii wiadomo, że nasz naród potrafi być zdeterminowany i solidarny tylko wobec wspólnego wroga. Potrafi Pan wskazać odpowiednio zniechęconego przeciwnika startującego w wyborach? Jeśli tak, wróżę sukces.

■ Ewa SZTANGRET

# BUDZI PODZIW I SZACUNEK

## Emerytowany nauczyciel akademicki

Emerytowany nauczyciel akademicki Adam Rząsa, który w tym roku 27 września święcić będzie 85. urodziny, dwa lata temu na Uniwersytecie Rzeszowskim doznał jako pierwszy z żyjących, którzy tam pracowali, milego wyróżnienia. Otóż Katarzyna Wójcikiewicz pod kierunkiem prof. dr. hab. Józefa Półciwarka napisała i obroniła pracę magisterską pt. *Adam Rząsa z Łubna koło Dynowa. Zarys dziejów życia i pracy twórczej*.



Pan profesor Rząsa – bo tak go tytułują jego wychowankowie i znajomi, choć formalnie losowo

przypadki przeszkodziły mu to miano naukowca uzyskać, wraz ze swą wielką zacnością żoną Stefaniją (z d. Kuźlik) są znanymi nie tylko w Rzeszowie pedagogami o niezwyklej wrażliwości społecznej, co widać od lat w ich społecznych gestach i udziale aktywnym w każdej prawie akcji charytatywnej. Nic dziwnego, że jako młodzi nauczyciele po wojnie, gdy byli jeszcze narzeczeństwem, opiekowali się szóstką dzieci koreańskich – sierot wojennych, które traktowały ich jak ojca i matkę i tak się do nich zwracały, a potem pamiętały w listach długie jeszcze lata po wyjeździe do swojej ojczyzny. Skąd tyle otwartości na potrzeby innych? Adam Rząsa nigdy się nad tymi społecznymi odruchami nie zastanawiał. Może dlatego, jak powiada, że wychował się w bardzo biednej rodzinie chłopskiej?

Ojciec jego, Michał Rząsa, był radykalnym działaczem ludowym. Strajki chłopskie przed wojną i krwawe masakry przeżył jako kilkunastoletnie dziecko. Nędzę wokół siebie i przepych u innych widział i odczuwał namacalnie. Zawsze był zdany tylko na własne siły. Za grosze otrzymywane od dziadka na bułkę, kupował gumkę, ołówki, stalówki. Żadny wciąż wiedzy przeczył głoszonej wówczas, a i dziś powracającej opinii, że chłop stworzony jest do wideł i gnoju. Wyszedł z jednoizbowej izby, z kilkumorgowego gospodarstwa w kilkunastu kawałkach, które musiało wyżywić wieloosobową rodzinę. Wychował się we wsi, gdzie zgodnie żyli Polacy, Ukraińcy i Żydzi. To dopiero wojna wyzwoliła podziały i nacjonalizmy, znaczne do dziś grobami i ranami w pamięci. Siedemna-

setletniego Adama Rząsę do niewolniczej roboty w III Rzeszy wyznaczył sołtys Ukrainiec, wcześniej wywieziono tam jego siostrę Kasię. Tylko z ich rodziny aż dwoje dzieci zamieniono w hitlerowskich niewolników. Pierwsza podróż pociągiem w ich życiu wiodła właśnie do III Rzeszy, a legitymacja *ausländera*, którą Adam Rząsa zachował, poświadczająca dwa lata tam strawione, przypomina czas podłości Niemców wobec Polaków.

Wychowankami profesora Rząsę są tysiące osób – byłych uczniów, a potem m.in. nauczycieli, naukowców, inżynierów, artystów, jak choćby z jeleniogórskiego liceum aktorka Pola Raksa widniejąca na zdjęciu poczesnym w swoistym domowym muzeum państwa Rząsów w niedużym mieszkaniu spółdzielczym przy ul. Dąbrowskiego w Rzeszowie. Tamże w najlepszym porządku setki listów (m.in. odpowiedzi na przesyłki do Watykanu), wyćinków różnych artykułów dotyczących zwłaszcza regionu, zdjęć, książek, dokumentów i uszeregowane ze starannością naukowego aparatu wszystkie publikacje Adama Rząsę, z których można by wydać niejedną książkę, jak choćby leksykon sławnych ludzi związanych z naszym regionem.

Adam Rząsa nie tylko z racji metryki, ale przede wszystkim niezwyklej aktywności, którą nadal można obserwować, jest obecny z publikacjami i wywiadami w różnych mediach, albo namacalnie w miejscach, gdzie dzieją się sprawy ważne, zwłaszcza w kulturze, oświacie, a nade wszystko akademickich obszarach życia miasta. Doświadczyl w życiu wielu radości, ale i przeżyć trudnych. Poczynając od wspinaczki edukacyjnej przed wojną – od szkoły powszechnej w rodzinnym Łubnie, poprzez gimnazjum dynowskie po wojnie, dokąd przemierzał codziennie pieszo po pięć kilometrów i pierwszych stopniach kariery zawodowej, kwitowanych nauczycielską pracą i stanowiskiem dyrektora liceum w Jeleniej Górze, skąd odszedł w 1962 roku wraz z uzyskaniem na Uniwersytecie Wrocławskim dyplomu magistra pedagogiki. A potem już zapisywał życiową ścieżkę akademicką, najpierw w Studium Nauczycielskim w Przemyślu, a potem w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. A teraz z sympatią sekundeje Uniwersytetowi Rzeszowskiemu.

Był też próby żołnierskiej karty w życiorysie – w podoficerskiej szkole, podczas służby wojskowej i oficerskie ambicje, którym przeszkodziła choroba serca, a pieczętowane są obecnym stopniem kapitana w stanie spoczynku. Doświadczyl też owej przymusowej niewolniczej pracy w III Rzeszy oraz strachu, że zostanie rozstrzelany, gdy próbował



Stefania i Adam Rząsowie

w marcu 1945 roku przedostać się na front do Polski. Ale niedoszłemu skazańcowi ułatwili ucieczkę żołnierze Wehrmachtu, Ślązacy. Był potem nawet i epizod w partyzantce czechosłowackiej. Zaś po wojnie w swym Łubnie i Dynowie, jako uczeń doświadczył napaści banderowskich reżunów.

Maturę i kwalifikacje nauczycielskie uzyskał w 1950 roku w Liceum Pedagogicznym w Przemyślu. Długa była ta droga, pogarbowana wojną, do tego ważnego progu w życiu. I wtedy także wytypowano go na studia w SGPiS, ale pojechał tam jednak ktoś inny. Do dziś nie wie, dlaczego tak się stało. Już wcześniej pracował jako nauczyciel w Chmielniku, potem w Sarzynie, Stalowej Woli, następnie w Brzegu n. Odrą, gdzie uczyła też jego przyszła żona, rodem z Bóbrki spod Łwowa. Další ciąg nauczycielskiej przygody był w liceum w Prudniku, gdzie kształciły się przyszłe wychowawczynie przedszkoli. Następnie delegowany został do kierowania wspomnianym LO w Jeleniej Górze. Adam Rząsa był też czas pewien dziennikarzem, pracownikiem „Głosu Nauczycielskiego” i od tamtych czasów datowała się np. jego przyjaźń z prof. Mikołajem Kozakiewiczem, późniejszym marszałkiem Sejmu. To publicystyczne zacięcie pozostało w nim do dziś. Jego publikacje można odnaleźć we wszystkich tytułach regionalnej prasy i dziesiątkach czasopism i gazet ogólnopolskich. Po okresie pracy nauczycielskiej w szkołach średnich, były już wspomniane uczelniane doświadczenia – w Przemyślu i Rzeszowie.

Rozległe kontakty, ciekawość wszystkiego i życzliwość wobec innych zapełnia wciąż jego pamięć nowymi nazwiskami, przeżyciami i dokonaniami. Życiorys profesora Adama Rząsę, społecznika, oraz jego dorobek pedagogiczny w różnych szkołach i uczelniach budzą podziw i szacunek.

■ Ryszard ZATORSKI

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

# MÓJ SCENARIUSZ O DWÓCH TAKICH

## Po filmie o Wojciechu Jaruzelskim



**Bogusław Kobisz**

Oglądałem film dokumentalny o generale Wojciechu Jaruzelskim. Film jak film – komentarz tendencyjny, wrogi, czasami bezsensowny.

Niechęć i jad nienawiści do głównego bohatera filmu zaślepiły jego autorów. Było to tak widoczne, że wielu ludzi przestało wierzyć w „te sensacje”, wielu generała usprawie-

dliwia i nie widzi w nim potwora, jakiego chciałby z niego zrobić autor tego filmu. Projekcja ta, używając dużego skrótu, była w stylu wypowiedzi byłego ministra sprawiedliwości, że „przez tego pana już nikt nigdy życia nie straci”, czy też, że „ten pan już nikogo nigdy życia nie pozbawi” albo coś w tym stylu. PiS ręce zaciera, IPN triumfuje, SLD wyraża kategorię sprzeciw, PO stoi jak zwykle okracami, żeby się nikomu nie narazić. Łatwo jest przedstawić obraz człowieka przekrzywiony „w prawą” lub „lewą” stronę.

Wyobraziłem sobie więc inny scenariusz i jego zarys przedstawię – uprzedzam, że jest to pierwsza

taka próba w moim życiu, proszę zatem krytyków o wyrozumiałość dla debiutanta na tym polu.

Dawno, dawno temu, za górami za lasami, za kilkoma jeziorami, rzekami i morzami był sobie kraj, a w jego centralnej części wieś... Może ten wstęp jednak zbyt oklepany?

Zacznijmy zatem inaczej. W jednym z europejskich państw poszukiwano dzieci do filmu „O dwóch takich, co ukradli księżyc”, szukano bliźniaków – bo po pierwsze, liczba bohaterów wynikała wprost z tytułu filmu, po drugie, księżyc jest ciężki, po trzecie, w filmie bracia ci mieli wziąć udział w wyścigach, to znaczny jeden z nich miał



biec, a potem drugi miał go nieoficjalnie podmienić. Przez cały film bohaterowie mieli wszystkich okłamywać, kraść i oszukiwać, drwić z wszelkich norm, uczuć, lekceważyć wszystkich i wszystkiego. Powstał problem, jak wziąć takie bezduszne bestie. Kraj był duży, lecz znaleźć dwóch takich synów nie było łatwo, bo w większości dzieci były dobrze wychowane, uczciwe. Reżyser już ręce załamywał, pracowały sztaby psychologów, przypasowywano tysiące, a może i setki tysięcy dzieci, i nic. Gdy reżyser był już przekonany, że takich synów w jego kraju nie ma i będzie musiał film realizować gdzieś indziej, dostał sygnał, że są tacy bliźniacy: Jacek i Placek – prawdziwe małe bestie. Wszystkie najgorsze zachowania przychodziły im z łatwością, nie mieli tremy, bez skrępowań kradli i oszukiwali oraz kłamali aż miło. Wszyscy odetchnęli, gdy prace nad filmem zakończyły się, bo jeszcze chwila i zginęłaby kamera, a na niebie zabrakłoby słońca.

Wszyscy kiwali głową i pytali, co z nich wyrosnie? Chłopaki poszli do szkół, uczyli się bez sprzeciwu z „komunistycznego” elementarza i wkuwali wiadomości o Polsce i świecie współczesnym (tu pokazałbym brzdąków, jak recytują, stojąc pośród rówieśników na środku klasy). Chodzili na pochody pierwszomajowe, wymachiwali bialo-czerwonymi szturmówkami, a zdarzało się, że i czerwonymi (tu pokazałbym chłopców właśnie z dużymi czerwonymi szturmówkami, a wokół ich kolegów z małymi bialo-czerwonymi). Chłopaki brali udział w akademiach z okazji rocznicy rewolucji październikowej (tu pokazałbym ich recytujących wiersze rewolucyjne, i drwiące miny kolegów. Jacek bym pokazał, jak śpiewa „pust wieśda budiet mama”). Później chłopaki już jako studenci uczyli się ekonomii socjalizmu i kapitalizmu, wychwalając tę pierwszą wkuwali myśli Lenina, Marksa i Engelsa (tu pokazałbym bohaterów podczas egzaminu, w trakcie którego profesor wyraża się na temat tych postaci i ich poglądów „z przymrużeniem

oka”, a egzaminowani zaciekle bronią swoich przywódców duchowych). Pokazałbym też, jak bracia przechodzą obok kościoła z dziełem Marksa pod pachą – Placek mógłby przejść bezdusznie obok kwestujących w ramach orkiestry świątecznej pomocy, zaś Jacek mógłby kopnąć psa lub kota.

Następnie ujawniłbym te fragmenty prac magisterskich obu bohaterów, które są pochwałą socjalizmu, ludzi pracy, sprawiedliwości i uczciwości społecznej tego ustroju. A jednocześnie w przebitkach ukazałbym na zbliżeniach i bez komentarza kolejki za octem, pałowanie strajkujących. Później należałoby przybliżyć widzom pełnoletnich „złodziei księżycy” jak odbierają dyplomy, jacy są dumni z tego powodu. A scenki owe ubarwiać fragmentami publicznych wypowiedzi osób wręczających im te dyplomy. Wypowiedzi profesorów oczywiście należałoby tak dobrać, aby wynikało z nich, że wychwalają oni socjalizm i epokę, w której przyszło im żyć. Na pewno znalazłoby się kilku „kolegów”, którzy potwierdziliby, że ich kumple znaleźli się na studiach po prawej stronie, bo po lewej powiedziano im „spieprzaj dziadu”.

Pewno później bym pokazał, jak jeden z braci melduje drugiemu, że wygrał „na prezydenta” a do tego dołączyłbym obrazek z Mussolinim, który melduje Hitlerowi, że Włosi są gotowi wykonywać jego rozkazy.

To byłby pierwszy odcinek, bo w drugim uwypukliłbym scenę z „małą w czerwonym” po tekście bohatera wychwalającym media. Przy muzyce z filmu „Jak rozpaczałem drugą wojnę światową” pokazałbym sławną wizytę w Gruzji, o której później mówiono: „jaka wizyta taki zamach” (złota myśl, srebrne usta). Pokazałbym braci, jak przechylają kielich (nieważne z czym), bo opatrzyłbym to komentarzem tego posła od wódki na temat spożycia alkoholu (tzw. żabek) w pałacu jednego z braci. Pokazałbym na przemian wszystkie słowne wpadki obu panów, przekrzywione myni,

brudne buty. Wyciągnąłbym wszystkie brudy, te, o których się plotkuje, a miały miejsce, gdy bracia działali w poprzedniej partii. Jednym słowem wszystko to, co najgorsze. Żadnych pozytywów. Oczywiście ujęcia byłyby takie, że wszyscy obok bliźniaków byłiby dryblasami. Pokazałbym pogrzeby: komendanta policji, syna biznesmena, opozycyjnej posłanki, kilka migawek z zatrzymań dokonanych przez CBA, ABW i policję (takich zdecydowanych), później migawki z procesów wyrodcy koalicjanta i zapewnienia, jakie koalicjanci składali, gdy partia „Broń się sam” była z nimi w przymierzu. Przecież liczyć miały się wyłącznie nastroj, w jaki ma widza ten film wprowadzić, aby oglądający nie zastanawiał się, czemu pojawia się takie czy inne nazwisko; ważne, żeby to były nazwiska znane, była pokazana tragedia i postawione znaki zapytania...

Na koniec wyszczególniłbym miejsca, gdzie obaj bracia nie byli, mimo że sprawują ważne funkcje: np. kilka szpitali dziecięcych, gdzie tylniki się sypią i grzyb wychodzi pod oknem, kilka hospicjów, gdzie „leje się staruszki”, parę domów dziecka, gdzie dzieją się straszne rzeczy, schroniska dla bezdomnych i dla zwierząt, gdzie personel kradnie mięso, kilka szkół (oczywiście te, gdzie się jakiś uczeń powiesił, gdzie są narkotyki). Jednym słowem, pokazał, bym (z komentarzem) najgorsze placówki – z konkluzją: „nikt nas nigdy nie odwiedza”. Potem kilka wykwinnych, dostojnych wizyt, bankietów czy balów, na których są nasi bohaterowie – ot, tak dla kontrastu. Pokazałbym dziury w drogach, później kilka tragicznych wypadków. Kilka cytatów z listów o pomoc do braci, a następnie statystykę samobójstw.

Umiejętnie manipulując faktami w mediach, każdego można zeszmacić.

Film wyemitowałbym na miesiąc przed wyborami.

■ Bogusław KOBISZ

## POEZJA W SZKOLE

### Z Jadwigą Kupiszewską przy mitycznej Bernardyńskiej

W styczniowy wieczór na przygotowane wspólnie ze Szkołą Podstawową nr 1 im. Adama Mickiewicza w Rzeszowie autorskie spotkanie z **Jadwigą Kupiszewską**, autorką nowego tomiku wierszy *Moja Bernardyńska* licznie przybyli mieszkańcy naszego miasta, sympatycy twórczości poetki.

Spacer wspomnieniami z poezją i prozą po starym i nowym Rzeszowie stanowi część historii o rodzinnym mieście. Wydana niedawno książka p.t. *Jestem Rzeką* z prozą **Jadwigi Kupiszewskiej**, z liryką **Doroty Kwoki** i zdjęciami **Adama Jańca** to wędrówka brzegami Wisłoka wśród mgieł i tataraków. *Moja Bernardyńska* jest kontynuacją tego spaceru, ale ulicami Rzeszowa z zapachem starych kamienic, z obiektywem **Agnieszki Dytko** – migotania bruku, mostu Zamkowego, wieży zabytkowego klasztoru, utrwalone na zdjęciach stanowią niepowtarzalny dokument naszych czasów.

Mityczna ulica Bernardyńska – jak napisał tytułem wstępu **Stach Ożóg** – to z jednej strony dosłowność wpisana w aglomerację dawnego i współczesnego Rzeszowa, a z drugiej metaforyczna paralela ludzkiego losu wpisanego w naturę. **Jadwiga Kupiszewska** rosła, bawiąc się na podwórku, które łączyło cztery szkoły podstawowe: Konopnickiej, Jachowicza, Mickiewicza i Scholastyki, do której Autorka uczęszczała. Z okna kamienicy, w której mieszkała przy ulicy Bernardyńskiej, patrzyła, jak Antoni Gromski oraz Katarzyna Wiśniowska mi-

strzyni świata w łucznictwie, trenują młode kadry łuczników.

Absolwent szkoły, długoletni prezes Rzeszowskiego Okręgowego Związku Łuczniczego **Bolesław Pazdan** zaprezentował dorobek twórczy **Jadwigi Kupiszewskiej** oraz przypomniał o znakomitych osiągnięciach absolwentów szkoły w łucznictwie. On też podsunął myśl, aby promocja książki odbyła się w szkole przy ul. Bernardyńskiej. To był bardzo trafny pomysł. Nie tylko lokalizacja, ale atmosfera sędziwych murów ponad 225-letniej szkoły sprawiły, że wieczór poetycki był prawdziwym powrotem do wspomnień i spotkania pokoleń.

W świetlicy szkoły gości przywitała dyrektor **Teresa Kunecka**. Odczytała list gratulacyjny od prezidenta Rzeszowa **Tadeusza Ferencę** skierowany do organizatorów spotkania oraz do autorki, której twórczość związana z rodzinnym miastem stanowi dla Rzeszowa niezaprzeczalną promocję. O niewielkiej ulicy, która stała się treścią poetyckiego tomiku, o odgłosach miasta, zabytkowej studni opowiedział z gawędziarskim akcentem **Bogusław Kotuła**, wiceprezes oddziału ZLP, autor wydanej niedawno książki p.t. *Zobaczyć Rzeszów i...* Poetycki montaż fragmentów tomiku *Moja Bernardyńska* przygotowany przez polonistę **Marka Beresia** deklamowali uczniowie: **Renata Drozdowska** i **Olga Mrozowicz** z klasy VI b oraz **Gabriel Zacios** z klasy V b. Obecni na spotkaniu – radny **Jerzy Maślanka**, przewodniczący komisji edukacji Rady

Miasta Rzeszowa i radny **Jan Mazur**, oraz literaci (**Mieczysław Arkadiusz Łyp** i **Wiesław Zieliński**) wzbogacili słowem to niecodzienne spotkanie sympatyków poezji **Jadwigi Kupiszewskiej**. Fotoreporter **Józef Gajda** utrwalał historyczne już dla szkoły momenty. Przypomniał też osobowość pedagoga **Antoniego Gromskiego**, twórcy pierwszego w kraju szkolnego koła filatelistycznego, a obecni na spotkaniu syn **Sewer Gromski** oraz absolwenci szkoły – **Zbigniew Gibała** (łucznik, kolarz) i **Jan Popowicz**, olimpijczyk w łucznictwie, wielokrotny reprezentant Polski – dali wyraz więzi pokoleń ze szkołą i swoim miastem. O wiernych sympatykach Osiedlowego Klubu Kultury Karton RSM nie zapomnieli też kierownik **Józef Tadla**.

Dziękując sponsorom za częściowe wsparcie (Gokart International Sp. z o. o, Folres Czesław Kalisztań, Copy-graf Grzegorz Sroka i F. P. H. U. Mazak Jacek Midura) autorka podkreśliła, że każda pomoc udzielana poetom przez firmy i osoby prywatne świadczy o tym, że kochają swoje miasto, gdyż nic tak nie promuje Rzeszowa, jak każda kolejna książka. Były też kwiaty od koleżanek ze szkoły, ze studiów i od mieszkańców, Bernardyńskiej, tudzież i smaczne ciasteczka ufundowane przez firmę Edwarda Bulandy, również absolwenta szkoły i łucznika.

Nowy poetycki tomik *Moja Bernardyńska* będzie częścią promocji naszego miasta. **Jadwiga Kupiszewska** przygotowuje do druku następną książkę o rozbudowującym się Rzeszowie (*W prześwicie wieżowców*), w której próbuje połączyć świat Przybyszówki, Staroniwy, Baranówki, Staromieścia, Załęża, Zalesia, Pobitnego itd. z nowymi dzielnicami, alejami, ulicami. Te trzy układanki – *Jestem Rzeką*, *Moja Bernardyńska* i *W prześwicie wieżowców* – przypomną starszemu pokoleniu lata młodości, a młodym opowiedzą, jak to było. (JK) ■

# POPULISTOM MÓWIĘ NIE!

## Dziecko w rodzinie z przemocą będzie rozwijać się nieprawidłowo

Przemoc wobec dziecka – to każde zamierzone i niezamierzone działanie osoby dorosłej, społeczeństwa lub państwa, które ujemnie wpływa na zdrowie, rozwój fizyczny lub psychospołeczny dziecka.

(Definicja WHO, cyt. za prof. B. Mossakowską)



**Dorota Dominik**

Kolejny raz małe dziecko trafia do szpitala w stanie ciężkim, ze śladami pobicia przez matkę i jej partnera. To straszne, ale tragedia 4-letniego chłopca dzieje się w samą porę, bo kolejny raz politycy biorą się za łby o losy ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie.

Biją ma alarm różni domorośli „obroncy rodziny” – zły urzędnik przyjdzie do porządnego domu z pazurami i zabierze dziecko! Przeciwno projektowi ustawy wypowiadają się rozmaici pseudospecjaliści, którzy rodziny dysfunkcyjnej nie widzieli na oczy, problem krzywdzenia dzieci znają z telewizji, a – jak sami twierdzą – żyją w normalnych rodzinach. I tu dotykamy sedna sprawy – skoro ktoś jest normalny, w rozumieniu „niestosujący przemocy”, to chyba nie ma się czego obawiać... Ofensywa medialna kierowana jest na pracowników socjalnych (bo zabierają dzieci), na sędziów (bo każą zabierać), na kuratorów (bo bezduszni), na policję (bo interweniuje). Jakby tego było mało, telewizja pokazuje dyrektora domu

dziecka gdzieś w Polsce, który przeprosza wszystkich, bo... przyjął dziecko przywiezione do placówki z takiej „cudownej” rodziny.

Ponieważ najczęściej sprawdza się szekspirowska myśl, że „nic nie jest takie, jakim się wydaje”, a zwłaszcza w sytuacjach, gdy przy problemach społecznych ktoś jest zainteresowany z biciem kapitału politycznego, chcę z zawodową stanowczością zaprotestować przeciwko takiemu przedstawianiu sprawy dzieci krzywdzonych. Praca w ośrodku adopcyjnym i ciągle stykanie się z przerażającymi okropieństwami, jakich dopuszczają się rodzice wobec swoich dzieci, sprawiła, że nie mogę rozczulać się nad patologią. Dziecko ma prawo do wychowania w rodzinie – wiele razy powoływałam się i ja na taki zapis w prawie – ale to prawo dotyczy wychowania w prawidłowo funkcjonującej rodzinie! Można przytoczyć też fałszywe przekonanie, mit pokutujący powszechnie, że „lepsza zła matka niż żadna”, że może nie jest zaradna, ale na pewno kocha. Jest to ewidentny fałsz, jednak wygodny i dla mamuski, bijącej „z miłości”, i dla populisty, bo przecież zawsze dobrze i w każdej opcji wygląda „ochrona rodziny”. Ja jednak zbyt często widywałam dzieci chowające się ze strachu przed własnymi rodzicielkami, aby godzić się z takim

pojęciem. Dziecko w rodzinie z przemocą zawsze będzie rozwijać się nieprawidłowo. Nieświadomie wchodzi w relacje typu „sprawca - ofiara”, które powodują, że zaczyna posługiwać się specyficznymi mechanizmami przystosowania. Jednym z nich jest nieprawidłowy wzorec przywiązania oparty na lęku. Konsekwencją krzywdzenia jest pojawienie się u niego strachu przed przemocą i bezradności. Aby uniknąć urazu, dzieci poddają się przemocy. Nawet maltretowane, adaptując się do sytuacji, czynią to w sposób chroniący pierwotne przywiązanie do rodziców. Ponieważ nie mogą zmienić faktów, zmieniają obraz rzeczywistości w swoim umyśle, często przypisując sobie winę za to, że są krzywdzone (za: Salter, 2007; Herman, 2003).

Mam takie poczucie, że dążenie do ograniczenia ingerencji instytucji państwowych w rodzinach (naturalnie tych dysfunkcyjnych) da niektórym doskonały pretekst do „nicnierobienia”, nawet w sytuacjach zagrożenia dobra dziecka. Na to jednak osoby zaangażowane w ochronę dzieci przed przemocą nie powinny się zgodzić.

■ Dorota DOMINIK,  
dyrektorka Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Rzeszowie

# W ANDALUZJI

## Staż Leonardo da Vinci uczniów ZST



**Edyta Niemiec**

Uczniowie klasy drugiej i trzeciej Zespołu Szkół Technicznych im. E. Kwiatkowskiego w Rzeszowie przez trzy tygodnie przebywali w hiszpańskiej Andaluzji, uczestnicząc w stażu „Operator obrabiarek sterowanych numerycznie – zawodna na dziś i jutro”, programu Leonardo da Vinci, finansowanego ze środków UE.

W trakcie spotkania podsumowującego program przeprowadzony został wywiad z uczestnikami stażu dotyczący ewaluacji i ewentualnych działań korygujących. W tej rozmowie przedstawiam jego rezultaty.

*Gdzie i kiedy realizowaliście staż?*

**Arkadiusz Róg:** – Staż w ramach projektu Leonardo da Vinci realizowałem w firmie Lesil S.L. od 7 do 25 września 2009 r. Pozostali koledzy odbywali staż w październiku i listopadzie również przez 3 tygodnie.

*Czy udział w projekcie jest jednorazową przygodą?*

**Krzysztof Świder:** – To nie jest jednorazowa przyгода, dla staż ten był szansą na rozwój własnej kariery zawodowej. Mając okazję poznania mechanizmów działania firmy, nabywałem umiejętności, które później zamierzam wykorzystać na rodzimym rynku. Zainspirowany stażem, w przyszłości mam zamiar wziąć udział w innych programach o podobnym charakterze. Młody człowiek powinien już od samego początku wykorzystywać szansę, które zostały stworzone specjalnie dla niego.

**Damian Czech:** – Było to dla mnie duże wyzwanie i przyгода, ale wiąże z nią moją przyszłość zawodową. Ten wyjazd nie był tylko jednorazową przygodą. Przebywając w Cordobie na stażu w firmie

Moldesur S. L. Miałem możliwość poznawania wszelkich nowinek technicznych, poprawiania swoich umiejętności zawodowych, jak i wiedzy ogólnej na tle technicznym. Wyjazd dał mi szansę zobaczenia, jak pracuje się w takiej firmie, co się

oczekuje od danej osoby. Czeka mnie jeszcze dużo nauki i pracy nad sobą, aby móc osiągnąć poziom ludzi tam pracujących. Mam nadzieję, że zdobyte doświadczenie zaowocuje w najbliższych latach.

*Dlaczego inni uczniowie powinni uczestniczyć w międzynarodowych projektach takich jak LdV?*

**Łukasz Kruczek:** – Ponieważ jest to niebywała szansa na rozwijanie kompetencji zawodowych, doskonalenie znajomości języków obcych, poznanie nowych kultur, nawiązywanie nowych przyjaźni oraz przystosowanie się do dorosłego, samodzielnego życia.

**Jarosław Gałarski:** – Ponieważ można zdobyć doświadczenie zawodowe, potwierdzone oficjalnie i uznawane w krajach UE certyfikatem Europass – Mobilność.

**Maciej Stelmach:** – Można się sprawdzić w samodzielnym pobycie w obcym kraju (język, odwaga, samodzielność). Taki staż to mnóstwo niezapomnianych wrażeń.

**Damian Czech:** – Myślę, że inni uczniowie powinni uczestniczyć w takich projektach, ponieważ da im ogromną szansę pokazania siebie, ale również uzupełnienie wszelkich umiejętności nabytych w trakcie nauki i zdobycie doświadczenia, które jest ważne dla nas – uczniów technikum. Możemy pokazać innym, że jesteśmy samodzielnymi, a jadąc do nieznanego nam kraju, szlifujemy język obcy, poznajemy kulturę ludzi, którzy tam żyją.

*Jakie są różnice pomiędzy Polską a krajem, w którym spędziliście trzy tygodnie?*

**Rafał Waszczak:** – Podstawowa różnica to oczywiście język. Ludzie w Hiszpanii są otwarci, mili, przyjaźni i bardzo pomocni.

**Łukasz Kruczek:** – Różnica pomiędzy naszym krajem a Hiszpanią nie jest tak ogromna, jak się niektórym wydaje. Nasza wiedza zdobyta w szkole pomaga nam w odbywaniu stażu, sprawia, że niekiedy zaskakujemy naszych opiekunów.

*Jak spędziliście swój wolny czas w tygodniu i weekendy?*

**Kamil Ułhurski:** – Na zwiedzaniu Cordoby, Martos, Malagi i innych leżących nieopodal malowniczych miejscowości. Nie zabrakło również miejsca na sport – w miarę możliwości i sprzyjającej pogody udawaliśmy się na pobliskie boiska i rozgrywaliśmy pomiędzy sobą mecze piłki nożnej.

*Czy chcielibyście coś zmienić lub poprawić w programie zrealizowanego stażu?*

**Damian Czech:** – Mogę bez wahania stwierdzić, że nasz staż był perfekcyjnie przygotowany pod względem merytorycznym i nie ma potrzeby wprowadzać zmian. Do takiej oceny przyczyniły się zarówno strona hiszpańska, jak i polska, które prawidłowo zadbały o jego przebieg. Nawiązując do ogólnej idei stażu międzynarodowego, jedyną rzeczą do poprawienia jest zbyt mała liczba stażów takich jak nasz na terenie powiatu, województwa oraz całego kraju.

**Łukasz Kruczek:** – Ten program był napisany wzorcowo i nie należy nic zmieniać. Wszystko co potrzebne było zapewnione. To była dla mnie fascynująca przyгода.

Należy podkreślić że dla uczniów Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie staż w ramach programu Leonardo da Vinci jest interesującym przeżyciem pogłębiającym wiedzę, kształcącym przydatne umiejętności i kompetencje na dalszym poziomie nauki. Na podsumowanie rozmowy dodam, że kolejna grupa uczniów wyjedzie na staż zawodowy do Hiszpanii pt. „Zaawansowane techniki wizualizacji”. Udział w projekcie stanowił dla nas ogromne wyzwanie i mobilizował grupę ludzi pragnących współdziałać w celu osiągnięcia sukcesu. Nauczyciele, uczniowie i przedstawiciele instytucji przyjmującej uważają, że realizacja międzynarodowych projektów jest siłą napędową rozwoju i zapewni szansę na sukces uczniów. Dlaczego współpracowaliśmy? Ponieważ mamy ogromne doświadczenie w realizacji międzynarodowych projektów edukacyjnych, a także zaufanie do partnerów, ich rzetelności, jakości i chęci pomocy.

■ Mgr inż. Edyta NIEMIEC,  
wicedyrektorka Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie

# DO ZOBACZENIA W JEROZOLIMIE

## L'szana haba – be Jeruszalaim



**Bogusław Kotula**

Poznanego w Hajfie starozakonnego, urodzonego w Rzeszowie, zapytałem, dlaczego dotąd nie odwiedził swojego miasta nad Wisłokiem? Odpowiedział mi, wycierając stare, załzawione oczy dużą, kraciastą chusteczką: Bogusław... Po co ja mam jechać do Rzeszowa, jak tam już nie ma ani jednego prawdziwego Żyda.

Dzieje Żydów i historia narodu żydowskiego to dwie odrębne prawdy. Obecność mieszkańców Rzeszowa wyznania mojżeszowego trwała kilka wieków. No właśnie? Rzeszowscy Żydzi, czy rzeszowiacy wyznania mojżeszowego? To sprawa dla historyków, być może nie tylko dla nich. W latach hitlerowskiej okupacji odeszli z naszego miasta, wyprowadzeni przez śmierć z trupią główką na czapkach. Wymordowani dla samego wymordowania! Po wojnie nie zmartwychwstali (!) Końca publikacji, rozpraw naukowych, wspomnień, debat, zjazdów na temat Holocaustu nie widać. Temat rzeka. Prawda, rzeka krwi!

Zaczęli przyjeżdżać na dobre do Rzeszowa i okolicznych miasteczek w drugiej połowie lat 90. już ubiegłego wieku. Urodzeni w Rzeszowie Żydzi, rozrzućeni po II wojnie światowej na wszystkie kontynenty. Przyjeżdżali fizycznie, wracali tylko myślami. Znajdywali swoje domy, sklepiki, uliczki i... już nielicznych swoich rzeszowskich znajomych. Dużo już z tamtych pierwszych przybyszów



Rodzina Neimana – 1941 r.

nie żyje. Poznałem ich w sumie kilkudziesięciu, w samej Rejszy i samym Izraelu. Pisali do mnie często, po angielsku lub po jakimś polskiemu. Wiele mówiło świetnie po naszemu! Różnych listów mam grubo ponad setkę. Nie znałem rzeszowskich Żydów przed wojną, nie dotykałem tamtego Rzeszowa, ale tylko z tych listów tak poznałem ich rzeszowski żydowski świat, że nie muszę się starszych

o nic właściwie pytać. Nie tylko uratowali samych siebie, uratowali kawałek starego Rzeszowa! Także unikalnych zdjęć nie trzeba podpisywać.

Nie wiem i na dobrą sprawę nie chcę wiedzieć, jakie nazwisko nosiła pani Elżbieta. Jeszcze w roku 1990 dostałem od niej długi list i dwie fotografie. Zdjęcia są podpisane, a właściwie opisane. Pierwsze: „7 klasa około 1936 r. Powszechna im. Konopnickiej. Rzeszów”. Drugie: „Rodzina Neimana. Matka i dzieci w wieku od piętnastu do sześciu. Wszyscy zginęli. Ja jedna zostałam z całej rodziny. Odbitka zdjęcia z 1941 roku. W środku matka Sera. Po bokach z lewej strony Sosia Salomon z prawej strony Samuel – Matka a ja za Mamą”.

Autorka listu bardzo dokładnie opisuje zdjęcie klasy od Konopnickiej. Oto fragmenty: „Na zdjęciu tym jest Estera Kornblum matka Pana Sewr Grossa, oraz około 22 moich koleżanek Żydówek, zamieszkałych w rejonie ulic Grottgera i Grunwaldzkiej... W drugim rzędzie (od góry) od prawej stoi druga dziewczynka w ciemnej bluzce z marynarskim kołnierzem – to właśnie Esterka Kornblum... Od lewej w drugim rzędzie stoi inna moja miła koleżanka – trzecia z brzegu brunetka w białej bluzce z długim rękawem o nazwisku Messing. Jej ojciec miał zakład krawiecki przy końcu ulicy Grunwaldzkiej... na zdjęciu jest jeszcze trzecia bliższa mi koleżanka, którą też miło wspominam. Nazywała się chyba Kessler. Nazwisk innych koleżanek Żydówek nie pamiętam, a jest ich na zdjęciu około 22. Być może rozpoznają się same – lub ich najbliżsi”. Takie pytanie może wżraszać! Na dole zdjęcia siedzi grono nauczycielskie. W środku ksiądz dr Józef Jałowcy.

Co dzisiaj myśleć o takich listach, wspomnieniach, fotografiach? Sami Żydzi byli otwarci na rozbicie interesów, faktorowanie, dzierżawienie szynków i karczem, drobne sklepikarstwo i niektóre rzemiosła. Jeżeli natomiast chodzi o życie rodzinne i religijne to poza małymi wyjątkami było to tabu! A była to przecież społeczność niezwykle barwna, kolorowa, niemal egzotyczna.

Hitlerowcy wymordowali rzeszowskie getto. Prochy tysięcy spoczywają w Bełczu, Oświęcimiu, Majdanku, na czekajskim kirkucie, w glogowskim Borze i...? Po wojnie nie została w Rzeszowie ani jedna personalnie zwarta żydowska rodzina. Rzeszów nazywano przed wojną „drugą Jerozolimą”. To oczywiście pewien symbol natury statystycznej.

W 1997 roku pochowano w nocy potajemnie zmarłego gdzieś w Polsce niewątpliwie kogoś narodowości żydowskiej. Chciał spoczywać między swoimi na Czekaju. Przypadkowo byłem przy tym. Kim był zmarły? Nigdy się prawdopodobnie nie dowiem. Zresztą, po co? Nie chciał zobaczyć Jerozolimy. Rejsza, oj, Jego Rejsza!

■ Bogusław KOTULA



Klasa szkoły im. Konopnickiej z ok. 1936 roku. W pierwszym rzędzie katecheta ks. Józef Jałowcy.

Żydzi rzeszowscy przed wojną



## Kronika literacka

### W KRĘGU FANTASTYKI

Podkarpacka Izba Poetów, działająca przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, gościła 21 stycznia br. **Edwarda Guziakiewicza**, poetę i prozaika z Mielca. Sylwetkę autora i jego dorobek twórczy przedstawił **Czesław Drąg**. Sam gość, który od kilku lat jest członkiem Związku Literatów Polskich, barwnie opowiedział o swojej długiej drodze do pisarstwa. Edward Guziakiewicz pisze wiersze, dramaty opowiadania i powieści, także dla dzieci i młodzieży. W prozie szczególnie upodobał sobie tematykę z zakresu fantastyki. Wiele utworów, nie wydanych jeszcze w tradycyjnej formie, publikuje w Internecie. Jest autorem książek, m.in.: dramatu religijnego *Szukanie Boga*, utworów dla dzieci *Fruwające zwierciadło* i *Okruski*, noweli *sf Ekscytoza*, *Z tamtej strony Trójkąta Bermudzkiego*, wydanej w Chicago mikropowieści *sf Przyłoty na Ziemię*, *Randka* i inne opowiadania oraz powieści *Zdrada strażnika planety*, uhonorowanej nagrodą literacką Złotego Pióra. Obszerne fragmenty tej książki zaprezentowała zebrana **Danuta Pado**, co zaowocowało ożywioną dyskusją o twórczości pisarza. Całość dopełnił recital **Agnieszki Ryś** z Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie. Spotkanie uhonorowali swoją obecnością: **Maria Błażków**, zastępca dyrektora Centrum Kultury w Mielcu, **Zbigniew Michalski**, prezes Grupy Literackiej Słowo oraz koleżanki i koledzy autora z rzeszowskiego oddziału ZLP. ■



Fot. Adam Decowski

Edward Guziakiewicz

### MELPOMENA I INNE

W osiedlowym Klubie Kultury Karton RSM zainaugurowano 29 stycznia br. spotkania literackie z cyklu: „Melpomena i inne”, organizowane wspólnie z rzeszowskim oddziałem ZLP. Spotkanie, którego bohaterką była **Janina Ataman-Gąsiewicz**, przygotowano z okazji 50-lecia pracy twórczej poetki. **Jerzy S. Nawrocki**, przedstawiając dorobek literacki autorki przypomniał jej debiut z roku 1960 na antenie Polskiego Radia. Opublikowała zbiorki wierszy: *Zwodzony most*, *Rozmowa z mistrzem*, *Odcienie szarości* i *Jestem igraszka*. Wiersze z tych tomików zaprezentowała **Marta Pelinko**, zaś autorka przeczytała nowe wiersze z przygotowanego do druku zbiorku pt. *Biała kartka papieru*. Janina Ataman-Gąsiewicz jest aktywną członkinią ZLP i laureatką Nagrody Miasta Rzeszowa oraz Nagrody Zarządu Województwa Podkarpackiego. Jubilatka otrzymała okolicznościowy list gratulacyjny od **Józefa Tadli**, kierownika klubu Kar-



Fot. Adam Decowski

Janina Ataman-Gąsiewicz

ton, jak też od prezydenta Rzeszowa, **Tadeusza Ferencza**. W imieniu rzeszowskiego oddziału ZLP upominek z wygrawerowaną dedykacją wręczyli poecie przedstawiciele zarządu, **Marta Pelinko** – prezes i **Jerzy Nawrocki** – sekretarz.

■ Adam DECOWSKI

### W KRAINIE SZTUKI

24 stycznia było miło i gwarno w Szkole Podstawowej w Futomie. Tam bowiem z inicjatywy pomyslowej softys **Małgorzaty Drewniak** znowu coś pozytywnego się działo. Kapela ludowa z Futomy świętowała swoje 20-lecie, a z tej okazji znany rzeszowski poeta, artysta fotografik i animator kultury na Podkarpaciu **Mieczysław Arkadiusz Łyp** wydał album zatytułowany *W krainie złotej muzyki. Impresje z Futomy*. Zespoły dziecięce i soliści, laureaci różnych konkursów czarowali muzykalnością i pięknymi głosami. Zdolnym recytatorem okazał się ks. proboszcz **Jan Czaja**. Nie tylko. Też miałam okazję zaprezentować jeden z wierszy, podobnie uczynili to: **Wiesława Rybka**, **Krystyna Kryniczani**, **Zbigniew Nowak** i **Zdzisław Chlebek**. Zaśpiewały nauczycielki futomskiej szkoły. **Iwona Bocek** wystąpiła w towarzystwie męża i syna. Chór nauczycieli zaciekawili i wrzusił w piosence *Czas nie będzie na nas czekał*. Dyrektor szkoły, **Zdzisław Chlebek**, przedstawił historię kapeli z Futomy, jej drogę artystyczną i liczne osiągnięcia w minionym dwudziestolecu. Po solidnej dawce poezji z przyjemnością posłuchaliśmy kapeli ludowej. Soliści – **Ania Rząsa** i **Jurek Panek** – śpiewają pięknie. Cała



Od lewej: Anna Rząsa, Mieczysław A. Łyp, Danuta Heller, Małgorzata Drewniak i ks. Jan Czaja.

kapela gra i prezentuje się doskonale, z każdym rokiem coraz lepiej. Mieczysław A. Łyp zaprezentował swój najnowszy wiersz i podzielił się z widzami garścią refleksji i spostrzeżeń na temat literatury i sztuki. Wszyscy z zainteresowaniem obejrzeni wystawę jego fotogramów. Piękne fotografie, pełne soczystych barw, przywołały na chwilę upalne lato w ten mroźny dzień. Kapela koncertowała z werwą. Wystąpiła też orkiestra dęta z Błażowej. Szwedzki stół ze swojskim jadem, arcydzieło sztuki kulinarnej futomskich gospodyń, był zwieńczeniem tego jakże miłego wieczoru.

■ Danuta HELLER

### LAUREACI KONKURSU W KUTNIE

W IX Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Szaloma Asza w Kutnie, znany literat, prozaik i poeta **Mirosław Osowski** ze Stalowej Woli otrzymał trzecią nagrodę za opowiadanie *Portret Dajana*. Pierwsze miejsce zajął **Piotr Grala** z Płocka, dwa drugie: **Rafał Lewczuk** z Ożarowa Mazowieckiego i **Edward Derylak** z Żagania oraz trzy trzecie nagrody: **Mirosław Osowski** ze Stalowej Woli, **Maria Dering** z Gdyni i **Maria Rytelewska** z Myszkowa. Nagrodzone i wyróżnione utwory zostały wydane w formie książkowej. Laureaci otrzymali też nagrody pieniężne. Patronat nad konkursem, który

### ODDZIAŁ ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH W RZESZOWIE

ma nową siedzibę w Młodzieżowym Domu Kultury: 35-506 Rzeszów, ul. płk. K. I-Osmeckiego 51.

odbywał się w ramach VI Festiwalu im. Szaloma Asza, sprawował m.in. **Władysław Bartoszewski** i naczelny rabin w Polsce **Michael Schudrich**. ■

### W POETYCKIM WRZECIONIE

28 stycznia zapadły rozstrzygnięcia XVI Międzynarodowych Spotkań Poetów' Wrzeciono 2010. Organizowany od 1995 roku w Nowej Sarzynie konkurs tym razem za siedzibę finałowej uroczystości obrał sobie Muzeum Ziemi Leżajskiej.

Główny organizator imprezy – **Roman Kostyra**, prezes Stowarzyszenia Folklorystycznego **Majdaniarze** w Nowej Sarzynie i tym razem może mówić o jej sukcesie.

Do konkursu zakwalifikowano aż 511 twórców z Polski i zagranicy – między innymi z USA, Szwecji, Włoch, Estonii, Ukrainy i Litwy. I nagrodę zdobyła **Anna Buchalska** z Kutna, II – ks. **Piotr Zawadzki** z Jarosławia, zaś III – **Anna Stadnicka** z Pruszkowa. Nie po raz pierwszy sukces odnieśli twórcy z Jeżowego, jednakże miał on na Wrzecionie 2010 wyjątkowy wymiar. Konkursowe wyróżnienia otrzymały bowiem aż trzy uczennice Liceum Ogólnokształcącego w Jeżowie: **Dominika Gil** z Kamienia-Podlesia, **Karolina Szewczyk** z Zalesia i **Karolina Kaleta** z Jeżowego (wyróżnienie honorowe). To trójka najmłodszych laureatów tego konkursu, podopiecznych wielokrotnie nagradzanego poety z Jeżowego – **Ryszarda Mściszca**. Owemu opiekunowi poetyckich talentów przypadła szczególnie, po raz pierwszy przyznawana, nagroda specjalna – Mistrz Poetyckiego Wrzeciona. Uczennicą **Ryszarda Mściszca**, która pod jego okiem dojrzewała twórczo przed kilku laty, była także laureatka III nagrody – **Anna Stadnicka**. To nie był wszakże koniec sukcesów Jeżowego we Wrzecionie 2010. Honorowy medal *Age Quod Agis* (*Czyni, co czynisz z całej mocy*) za wieloletnie wspieranie poetyckich spotkań i lokalnych talentów twórczych otrzymał bowiem wójt gminy Jeżowe – **Gabriel Lesiczka**, który zresztą także docenił wieloletnie starania i uhonorował specjalnym dyplomem oraz statuetką animatora i ducha sprawczego Wrzeciona – **Romana Kostyrę**. Laureaci konkursu zaś nie tylko zostali obdarzeni licznymi nagrodami rzeczowymi i książkowymi, otrzymali także nagrania nagrodzonych wierszy w mistrzowskim wykonaniu recytatorów z Rzeszowa – **Stacha Ożoga** i **Doroty Kwoki**. Konkursowe wyróżnienia przypadły także twórcom ze Stalowej Woli: **Kazimierzowi Lindzie**, prezesowi Stowarzyszenia Literackiego **Witryna** oraz członkowi rzeszowskiego oddziału ZLP – **Mirosławowi Osowskiemu**. Warto podkreślić, że sama uroczystość była sprawnie zorganizowana, a szczególna „wrzecionowa” atmosfera także w nowym miejscu dała o sobie znać. Wrażenia artystyczne zapewnił obecnym zespół folklorystyczny **Brzozki** z Brzozy Królewskiej oraz młodzieżowy zespół **Labirynt**, a uroczystość zaszczyliło wielu przedstawicieli władz różnego szczebla. ■



Nagrodę odbiera Ryszard Mściszca

# TYLKO CHOPIN

## W Filharmonii Rzeszowskiej



Śpiewa Olga Pasiecznik, przy fortepianie Natalia Pasiecznik.



**Anna Wiślińska**

W ramach światowych obchodów 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina Filharmonia Rzeszowska przygotowała cykl niezwykle różnorodnych projektów muzycznych.

Muzyka Chopina były impulsem do tworzenia nowych, oryginalnych „pejzaży” muzycznych już za życia wielkiego poety fortepianu. Do tego nurtu należą bardzo ciekawe wokally-instrumentalne transkrypcje mazurków Chopina autorstwa śpiewaczki Pauliny Viardot-Garcia, które wykonywała razem z Chopinem podczas pamiętnego ostatniego koncertu w Londynie, wzbudzając zachwyt ówczesnej publiczności.

W takim właśnie repertuarze wzbogaconym o pieśni Belliniego, Donizettiego oraz Chopina zaprezentowały się w ramach koncertów Filharmonii Rzeszowskiej artystki o międzynarodowej renomie – **Olga i Natalia Pasiecznik**. Utytułowane siostry rozpoczęły muzyczną edukację w rodzinnym Równem na Ukrainie, potem studiowały w konserwatoriach muzycznych we Lwowie i Kijowie. Olga Pasiecznik, mieszkając od wielu lat w Polsce, jest solistką Warszawskiej Opery Kameralnej, współpracuje z Orkiestrą Filharmonii Narodowej, ma także w swoim repertuarze wspaniałe role w operach Monteverdiego, Händla, Mozarta, Rossiniego, Verdiego, Pucciniego, Czajkowskiego, jak

i odmienną stylistycznie lirykę okresu romantyzmu. W jej artystycznym życiorysie są również liczne nagrody na międzynarodowych konkursach wokalnych – prestiżowy Paszport „Polityki”, Nagroda im. A. Hiolskiego za najlepszą rolę operową, Nagroda Fryderyka za najlepsze solowe nagranie pieśni Szymanowskiego, Nagroda Orfeusz festiwalu Warszawska Jesień.

Artystka śpiewała w tak renomowanych salach koncertowych, jak Théâtres Champs-Élysées, Théâtre Châtelet, czy Salle Pleyel. Nagrała ponad 40 płyt, w tym kilka ze swoją siostrą Natalią mieszkającą na stałe w Szwecji. Ceniona pianistka i kameralistka jest absolwentką studiów podyplomowych w Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie oraz Królewskiej Akademii Muzycznej w Sztokholmie. Siostry prowadzą intensywną działalność koncertową na całym świecie, a każdy ich występ budzi ogromne zainteresowanie.

Koncert w Rzeszowie raz jeszcze potwierdził światową klasę obydwu artystek. Transkrypcje mazurków Chopina śpiewane w języku francuskim, pieśni włoskiego bel canta, a także wybrane pieśni Chopina w języku polskim oczarowały finezją wykonania zbudowaną na ogromnym wyczuciu stylu i wzajemnym zrozumieniu obu artystek. Zjawiskowy głos Olgi Pasiecznik, muzikalność i mądra interpretacja oddająca najsłabszy niuans tekstu sprawiły, iż każdego kolejnego utworu słuchano z zapartym tchem. Pozostaje czekać, na kolejne występy artystów tego formatu

w nowym sezonie koncertowym Filharmonii Rzeszowskiej.

W nurt koncertów chopinowskich wpisał się również koncert lżejszego autoramentu z udziałem **Zbigniewa Jakubka** (obchodzącego 25-lecie działalności artystycznej), gwiazdy polskiej sceny jazzowej **Lory Szafran** oraz **Bernarda Maseli**, **Piotra Biskupskiego**, **Dariusza Szymańczaka** i filharmoników rzeszowskich. Różnorodne aranżacje muzyki Chopina mają jak wiadomo wieloletnią historię, warto wspomnieć popularne w latach 70. wokalne transkrypcje zespołu Novi Singers, a w ostatnich latach wysmakowane, znakomite jazzowe płyty Leszka Możdżera, Andrzeja Jagodzińskiego, Włodzimierza Nahornego czy Adama Makowicza. Wersja Lory Szafran i Bernarda Maseli z poetyckimi tekstami Justyny Holm bliższa jednak była muzyce pop. Być może i takie opracowania pozwolą trafić z muzyką Chopina do nowego odbiorcy, potwierdzając uniwersalność i wielkość jego geniuszu.

■ Anna WIŚLIŃSKA

# MNIE TU WIATR ZAPĘDZIŁ - OPOWIEŚĆ O CHOPINIE

„Rodem warszawianin, sercem Polak, a talentem świata obywatel.”



**Andrzej Szypuła**

I oto mamy Rok Chopinowski. W 2010 roku mija 200 lat od urodzin tego wielkiego polskiego kompozytora, zwanego romantykiem fortepianu.

Do dziś biografowie wiodą spór o dokładną datę jego urodzin – czy miało to miejsce 22 lutego 1810 roku, jak to zapisano w księdze chrztów w kościele parafialnym w Brochowie koło Sochaczewa, czy też może 1 marca 1810 roku, jak to nieraz sam kompozytor podawał? **Jarosław Iwaszkiewicz** w swych pismach o Chopinie podaje wielce prawdopodobną anegdotę, według której nie całkiem trzeźwy organista po powrocie z suto zakrapianych chrztin w Żelazowej Woli wraz z księdzem wikarym wpisali datę dość przypadkową...

Jakkolwiek by tam było, urodził się **Fryderyk Chopin** w zacnej i szacownej rodzinie. Ojciec Mikołaj, pochodzący z Marainville we Francji, był człowiekiem wykształconym, humanistą, pedagogiem. Matka, pełna dobroci i szlachetności kobieta, pochodziła z Kujaw. W kilka miesięcy po narodzinach Fryderyka rodzina Chopinów przeniosła się do Warszawy, gdzie pan Mikołaj został wykładow-

cą literatury i języka francuskiego w liceum warszawskim. Tak więc uroczy dworek w Żelazowej Woli nad Utratą szybko opustoszał. Od najmłodszych lat mazowiecki wiatr pędził Fryderyka coraz dalej i dalej...

Wzrastał mały Frycek w atmosferze wysokiej kultury i wytwornego życia towarzyskiego. Szybko też odkryto w nim muzyczne talenty. W wieku sześciu lat podejmuje naukę gry na fortepianie. Pierwszy nauczyciel, **Wojciech Żywny**, wkrótce przekonuje się, że uczeń przerasta mistrza. W wie-



ku 12 lat Fryderyk kończy naukę fortepianu u Wojciecha Żywnego, rozpoczynając naukę kompozycji u **Józefa Elsnera**. Przedtem jeszcze pisze trzy młodzieńcze polonezy – B-dur, g-moll i As-dur (ten ostatni dedykowany Wojciechowi Żywnemu). W dniu 20 lipca 1829

roku, po trzech latach nauki w Warszawskiej Szkole Głównej Muzyki, **Józef Elsner** wpisuje Fryderykowi znamiennej oceny: „szczególne zdolności – geniusz muzyczny”.

I oto przychodzi najważniejsza bodaj chwila w życiu 20-letniego Fryderyka – wyjazd za granicę, 2 listopada 1830 roku, po którym to wyjeździe nie wrócił już nigdy do kraju. Na pożegnalnym koncercie dla publiczności warszawskiej młody kompozytor grał fantazję na tematy polskie i świeżo ukończony koncert e-moll. Wkrótce wybuch w Polsce powstanie listopadowe – Fryderyk, pełen przygnębienia i tęsknoty za domem, pisze nastrojowe scherzo h-moll z tematem kolędy *Lulajże Jezuniu*. Po upadku powstania listopadowego powstaje etiuda c-moll rewolucyjna i pełne tragizmu preludia – a-moll i d-moll.

Jesienią 1831 roku Fryderyk przybywa do Paryża, gdzie zyskuje dużą popularność. Nie czuje się



Rodzice Fryderyka - Justyna z Krzyżanowskich i Mikołaj Chopin

► jednak szczęśliwy – trawi go tęsknota za krajem i bliskimi osobami. Przecież **Konstancja Gładkowska**, z którą wiązały go szczerze, młodzieńcze uczucia, żegnała go wpisem do sztabu: „Mogą Cię obcy lepiej nagrodzić, ocenić, lecz kochać mocniej na pewno nie mogą”.



Wojciech Żywny

W liście do przyjaciela **Tytusa Wojciechowskiego** z 12 grudnia 1831 roku Fryderyk z nostalgią pisze: „Mnie tu wiatr zapędził...”

Z miłości Fryderyka do **Marii Wodzińskiej**, podobnie jak do Konstancji Gładkowskiej, nic nie wyszło. Z Wodzińskimi spotyka się kompozytor jeszcze w Marienbadzie w lipcu 1836 roku, lecz już za rok pakiet listów zostaje przewiązany wstążeczką i opisany ręką Fryderyka: „Moja bieda...”

Z pisarką **George Sand** związał się Chopin na 9 lat. Romans zakończył się bolesnym zerwaniem. Znowu pozostała samotność, którą tylko jego szkocka uczennica panna **Jane Stirling** niezbyt skutecznie starała się rozproszyc. Jednak w latach 1838 - 1847 powstały najwspanialsze dzieła Chopina – ballady, sonaty, mazurki, polonez fis-moll, As-dur i *Polonez Fantazja*.

Fryderyk jednak choruje. Gruźlica czyni postępy. 17 października 1849 roku o godz. 2.00 Chopin umiera. Spoczywa po dziś dzień na Cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu, zaś jego serce znajduje się w kościele św. Krzyża w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu.

Urzekający jest głęboki liryzm romantycznej muzyki Chopina, liryzm, który uniknął egzaltacji i mętnych obszarów dzięki klasycznej wręcz dyscyplinie techniki kompozytorskiej, rodem z Bacha i Mozarta. W eseju o Chopinie znakomity publicysta **Zygmunt Mycielski** pisze: „Lecz czy istnieje wielki klasyk bez temperatury lirycznej i wielki romantyk bez klasycznego opanowania formy i bez posłuszeństwa jej dyscyplinarnym nakazom?”

Wróćmy jeszcze na chwilę do **Jarosława Iwasz-**

**kiewiczza**, który na końcu swej książki pt. *Chopin*, wydanej przez PWM w Krakowie w 1968 roku, tak pisze o muzyce Chopina: „Ta muzyka żyje z nami i walczy wraz z nami. I jest tęczyowym mostem między Polską i światem. Jest tego świata ozdobą i wartością, świat



Józef Elsner

ten nam tłumaczy i wyjaśnia, jak każda wielka sztuka. A sztuka Chopina to nasza największa sztuka”. To może miał na myśli **Cyprian Kamil Norwid**, pisząc w nekrologu w „Dzienniku Polskim” w Paryżu: „Rodem warszawianin, sercem Polak, a talentem świata obywatel”.

■ Andrzej SZYPUŁA,  
wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

# LEGENDA FRYDERYKA CHOPINA

## Inauguracja obchodów w WiMBP w Rzeszowie

**Barbara Chmura**



1 marca 2010 roku, dokładnie w 200. rocznicę urodzin Fryderyka Chopina wykład zatytułowany: *Legenda Fryderyka Chopina w powojennej prozie polskiej* wygłosił znawca zagadnienia dr **Kazimierz Maciąg**, pracownik naukowy Uniwersytetu Rzeszowskiego, autor publikacji na ten temat.

Na wstępie prelegent w skrócie przypomniał najważniejsze utwory beletrystyczne poświęcone temu genialnemu kompozytorowi i pianiście, powstałe przed omawianym okresem, z pomnikowym dziełem C. K. Norwida: *Fortepian Chopina* na czele. Wśród utworów prozatorskich powstałych po II wojnie światowej, najobszerniejszą i najbardziej znaną jest powieść biograficzna **Jerzego Broszkiewiczza**: *Kształt miłości*, powieść bardzo dobrze przyjęta przez ówczesnych krytyków literackich. Oceniający zgodnie twierdzili, że jest to powieść, w której autor próbuje zrekonstruować życiorys i dzieło Chopina. Sporo uwagi Broszkiewicz poświęca związkowi Chopina z Delfiną Potocką i sprawie rzekomych listów artysty do kobiety nazwanej żoną polskiego romantyzmu. Autor przedstawia także wątki związane z innymi ważnymi kobietami w życiu Chopina, chociażby z Marią Wodzińską czy George Sand, ukazuje stosunek artysty do znanych osobistości epoki oraz do polskiej arystokracji.

Kolejną omawianą książką była powieść **Gustawa Bojanowskiego**: *Tydzień w Antoninie*, oparta na rekonstrukcji rzeczywistego pobytu dziesiętnastoletniego Chopina w wielkopolskiej posiadłości Radziwiłłów oraz w pobliskim Pustkowie, gdzie Fryderyk odnajduje kolejną przyjazną duszę w Hani, córce Piotra Węgierskiego. W powieści Bojanowskiego pojawia się również wątek rysunków szkicowanych przez księżniczkę Elizę, między innymi znanego nam dziś portretu artysty z czasów młodości. W Antoninie Chopin bierze udział w obrzędach związanych z Dniem Zadusznym, pobyt Fryderyka na wiejskim cmentarzu autor opisuje wyjątkowo ekspresyjnie.

Krótki epizod z biografii kompozytora stał się osnową opowiadania **Heleny Platty**: *Abecadło Chopina*. Autorka w formie gawędy historycznej przedstawia krótki pobyt Chopina w podhrebieszowskim Poturzyniu, rodowej siedzibie Woyciechowskich, gdzie artysta daje koncert w obecności gospodarzy i ich gości.

Polski rodowód muzyki Chopina przedstawił **Tadeusz Łopalewski** w powieści *Fryderyk*, obejmującej biografię kompozytora od jego dzieciństwa do wyjazdu z kraju. Bardzo charakterystyczne w tej książce są opisy koncertów młodego jeszcze wirtuoza, a zwłaszcza przygotowania do nich, szczególnie dobitnie oddaje autor atmosferę koncertów Fryderyka w Belwederze oraz reakcję na nie księcia Konstantego i jego małżonki Joanny Grudzińskiej. Łopalewski ukazuje również historię związaną z pełnieniem przez Fryderyka funkcji organisty w kościele Wizytek, okoliczności powstania mazurka zwanego *Żydkiem*, oraz kontrowersyjne dzieje znajomości z Juliuszem Słowackim.



Fryderyk Chopin. Rysunek wykonany przez George Sand

Dwa kolejne utwory literackie omówione przez prelegenta to: *Tam – gdzie Chopin chodził na pół czarnej...* i *Pan Chopin opuszcza Warszawę* autorstwa **Janiny Siwkowskiej**, w których autorka, wykorzystując fragmenty dokumentów z epoki i opracowań naukowych dotyczących lat dwudziestych XIX wieku w szczególności przedstawia wieloaspektowe realia Warszawy w czasach młodości Fryderyka Chopina.

Według **Kazimierza Maciąga**, pewną osobliwość w powojennej prozie chopinowskiej stanowi książka *Młodość Chopina*, powstała na podstawie scenariusza filmu pod tym samym tytułem. **Aleksander Ford** przedstawia Chopina jako wybitnego artystę, ale także jako człowieka zaangażowanego po stronie rewolucji. Jedynym utworem muzycznym szczególnie uwypuklonym w książce jest *Etuda „rewolucyjna”*.

Ostatnią polecaną słuchaczom lekturą była książka badacza polskiego romantyzmu **Ryszarda Przybylskiego**: *Cień jaskółki*, będąca próbą rekonstrukcji osobowości kompozytora na podstawie jego korespondencji. Szczególną wrażliwość Chopina wydobyl autor, dokonując analizy słów kluczowych, z upodobaniem używanych przez epistolografa.

Z przedstawionego w niej konterfektu Fryderyka Chopina wyłania się obraz człowieka nieprzeciętnego, genialnego muzyka, ale także romantyka, przeżywającego szczerze dramaty swojej egzystencji.

Wykład wzbogacony był prezentacją multimedialną, podczas której uczestnicy spotkania mieli okazję zobaczyć ikonografię chopinowską, włącznie z wyjątkowymi obrazami **Jerzego Dudy-Gracza** z cyklu „Chopinowi”, zainspirowanymi kompozycjami Chopina oraz usłyszeć fragmenty najbardziej znanych utworów geniusza muzycznego wszech czasów.

Po wykładzie dokonano otwarcia wystawy poświęconej Fryderykowi Chopinowi, tym samym zainaugurowano obchody Roku Chopinowskiego w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rzeszowie.

■ Barbara CHMURA

# ŚWIĘTO SCENY

Z premierą sztuki Remigiusza Cabana 22 marca br.



**Ryszard Zatorski**

Na premierze *Pinokia* 27 lutego w Teatrze Maska wśród widzów pojawił się **Waldemar Matuszewski**, który od stycznia kieruje Teatrem im. Wandy Siemaszkowej. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, ale takie zdarzenie miało miejsce chyba po raz pierwszy. I dobrze rokuje dla kontaktów obu placówek artystycznych.

Nowy dyrektor i szef artystyczny Siemaszkowej ma w sobie bowiem ciekawość nie tylko menedżera, ale chyba przede wszystkim artysty – reżysera, który już dał się poznać w Rzeszowie rok temu z udanej realizacji scenicznej *Śługi dwóch panów*. Zanim przejął dyktando, sprawdzał się na podobnych stanowiskach już wcześniej w Teatrze Lubuskim w Zielonej Górze (1991–96) i Teatrze Polskim w Poznaniu (1998–2008). Pochodzi z Wybrzeża – urodził się 11 marca 1954 roku w Słupsku. Absolwent filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego i reżyserii dramatu warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Reżyserował około 40 spektakli – w teatrach stołecznych, ale także w Gdańsku, Tarnowie, Zielonej Górze, Olsztynie, Gorzowie, Koszalinie i Płocku.

Rzec by można żartem, że dyrektor Matuszewski ma czas przyglądać się realizacjom partnerów po fachu z innych scen rzeszowskich, bo u siebie ma już wszystko zaprogramowane przez poprzednika do końca sezonu. A nawet i na otwarcie kolejnego sezonu artystycznego też mu **Przemysław Tejowski** pozostawił zapisaną już w planie premierę

*Odprawy posłów greckich*. Waldemar Matuszewski podkreśla, że nie tylko tych planów zmieniać nie zamierza, bo ceni poprzednika, ale i nie będzie czynić jakowychś innych rewolucji. Obiecuje jednak rozwijać „wędrowanie z teatrem” – zapowiada m.in. „artystyczną ofensywę w stronę Lwowa, z którym związana była sama Siemaszkowa”. Zwracając uwagę na to, że trzech wybitnych twórców teatru – Szajna, Grotowski i Kantor – wywodzą się z naszego regionu, ma zamiar wykorzystać magię chociażby osiągnięć prof. Józefa Szajny. *Deballage*, widowisko pozostające wciąż w repertuarze naszego teatru, dzieła plastyczne Szajna Galerii, film o twórczości Szajny, zbiory dwunastu już edycji Biennale Plakatu Teatralnego, imprezy o światowym wymiarze – to wszystko może i powinno być, zdaniem dyrektora Matuszewskiego, wykorzystane w promocji sztuki polskiej i Rzeszowa zarazem.

Józef Szajna w orędziu skierowanym dwa lata temu do całego świata z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru wyraził przekonanie, że „teatr jest nadzieją na pojednanie”. To przesłanie zmarłego przed dwoma laty artysty, pozostaje ciągle aktualne. Niedługo, gdy sceną Siemaszkowej kierował **Zbigniew Rybka**, inicjator m.in. wspomnianego Biennale, Międzynarodowy Dzień Teatru świętowano zawsze z rozmachem, przywołując do siebie wszystkich miłośników i twórców tej sztuki na tzw. Noc Artystów – zawsze z premierą własną i innymi atrakcjami prawie do rana. I nierzadko wtedy gościli także ich koledzy z Maski. Bo zdarzało się właśnie wspólnie świętować artystom scen obu. To nie jest takie trudne.

Na tegoroczne święto w dniu 27 marca Teatr im. W. Siemaszkowej zaprasza na premierę



Waldemar Matuszewski

sztuki *Murzyn (może odejść)*, napisanej i przygotowanej reżysersko przez **Remigiusza Cabana**, który zapowiada dobrą rozrywkę w scenerii kryminalnych obrazków, inspirowanych autentycznym zdarzeniem dotyczącym śmierci sławnego czarnoskórego aktora Iry Aldrige'a, który w roku 1867 przybył do Łodzi, aby zagrać tam w teatrze rolę Otella. Na scenie ujrzymy znanych nam dobrze aktorów: **Magdalenę Kozikowską**, **Mariolę Łabno-Flaumenhaft**, **Jagodę Pietruszkównę**, **Beatę Zarembiankę**, **Roberta Chodura**, **Sławomira Gaudyna**, **Pawła Gładysia**, **Łukasza Krzemińskiego**, **Wojciecha Kwiatkowskiego**, **Adama Mężyka**, **Piotra Napieraja**, **Ireneusza Pastuszaka**, **Grzegorza Pawłowskiego** i **Kornela Pieńkę**.

■ Ryszard ZATORSKI

## A POTEM POZWOLIĆ ODEJŚĆ...

W Teatrze Maska – opowieść o przygodach Pinokia



**Joanna Glazar**

Podczasowa i ciągle inspirująca historia przygód drewnianego pajacyka to czwarta w tym sezonie premierowa propozycja Teatru Maska dla małych i nieco starszych widzów. Reżyser spektaklu, **Zbigniew Głowacki**, nad stworzoną przez Carlo Collodiego opowieścią pracował od kilku lat – rzeszowski *Pinokio* to jego trzecia realizacja tego tematu w teatrach lalkowych.

*Pinokio* widziany oczami Zbigniewa Głowackiego to przede wszystkim historia o samotności, dorastaniu w nie zawsze przyjaznym świecie i miłości nadającej sens ludzkiemu życiu. Do współpracy przy przedstawieniu reżyser zaprosił wybitnego czeskiego scenografa, **Pawła Hubičkę**, dzięki któremu spektakl zyskał prostą, a jednocześnie bardzo funkcjonalną scenografię, pozwalającą nie tylko na kreowanie kolejnych, zupełnie różnych miejsc akcji (przy pomocy trzech prostych elementów aktorzy wyczarowują na scenie dom starego Dżepetto, ulicę miasta, teatr, morze i wiele, wiele innych miejsc), ale także współtworzącą nastrój przedstawienia i współgrającą z kolorowymi kostiumami. Całości dopełnia wpadająca w ucho muzyka, skompo-

nowana przez **Krzysztofa Dziermę**, znanego jako znakomity odtwórca roli księdza w serii filmów *U Pana Boga...*

Opowieść o przygodach Pinokia i jego ojca, starego Dżepetto, poznajemy dzięki trupie wędrownic aktorów, ubranych w kostiumy wywodzące się z tradycji komedii dell'arte. To oni tworzą historię, bohaterem swojego opowiadania czyniąc mężczyznę, którego zadaniem jest zamiatanie sceny, podawanie rekwiwytów, kawy i herbaty (w tej roli **Bogusław Michałek**), a więc osobę z ich grona, ale jednocześnie z zewnątrz – nienależącego w pełni do ich świata, bo niebędącego artystą. Wyobcowany, odrobinę zagubiony w środowisku aktorów mężczyzna jest samotny, a tym samym nieszczęśliwy, jest więc idealnym odtwórcą roli starego Dżepetto, marzącego o posiadaniu kogoś bliskiego sercu, o miłości, która nadałaby sens jego życiu. I jak to w bajkach bywa, wkrótce marzenie to spełnia się dzięki kawałkowi zwykłego drewna, z którego powstaje Pinokio (grany przez **Henryka Hryniewieckiego**). Niestety, spełnienie marzenia nie jest końcem trosk starego Dżepetto, który staje się ojcem drewnianego pajacyka, przyjmując tym samym odpowiedzialność za jego wychowanie.

Początkowo Pinokio jest bezradny jak nowonarodzone dziecko. Dżepetto uczy go chodzić i nie ma zbyt dużo okazji, by nauczyć go czegoś więcej,



Dżepetto (Bogusław Michałek) ze swym Pinokiem

► bo pierwszy samodzielny krok jest jednocześnie krokiem postawionym na ścieżce prowadzącej z domu w świat. Gdy tylko Pinokio opanowuje sztukę chodzenia, zaczyna poznawać świat na własną rękę, a więc uciekać z domu. Nieprzygotowany do życia i egoistyczny, poszukiwania własnej drogi do szczęścia prowadzi ryzykownie, na ślepo i naiwnie. Na swojej drodze spotyka całą galerię szubrawców (zagranych przez brawurowy duet **Marta Bury** i **Ewa Mrówczyńska**), często ponosząc dość opłakane skutki swoich wyborów. Dopiero do-

świadczenia płynące ze złych wyborów pozwalają mu na poznanie świata i reguł nim rządzących. Dzięki nim Pinokio dowiaduje się, jak ważny jest altruizm, obowiązek, jaką wartość mają pieniądze i praca. Pozwalają mu one w końcu także docenić miłość i poświęcenie Dżepetto, zatęsknić za nim, za jego bezwarunkową miłością i dobrocią.

Zdobyte doświadczenia i odkryta miłość do ojca sprawiają, że Pinokio otrzymuje serce i przemienia się z drewnianego pajaca, którym w pewnym momencie swojego życia jest każdy z nas,

w prawdziwego chłopca. Dzięki tej przemianie Pinokio staje się gotowy do wyruszenia w świat – tym razem za zgodą Dżepetta, bo już wie, co w życiu ważne, a miłość pozwoli mu zawsze znaleźć punkt odniesienia. „Pójdę tatusiu, ale wrócę. Będę zawsze do ciebie wracał, bo cię bardzo Kocham” – mówi Pinokio – już nie drewniany, nieporadny i naiwny, ale prawdziwy, gotowy do zdobywania własnego miejsca w świecie.

■ Joanna GLAZAR

## OTWIERANIE OKIEN

### Jedną z niedokończonych galerii handlowych zamienić na galerię sztuki



**Piotr Rędziniak**

Nadchodząca wiosna kojarzy mi się z możliwością otwierania okien, wietrzenia, wypuszczania wreszcie powietrza do mojego wnętrza. I choć za oknami jeszcze ciągle wedy i widoki ogarnięte bielą, to galerie i salony wystawiennicze okna już otwarły.

Zacząłem nieco patetycznie, ale tak to właśnie wychodzi. Rozwijający się infrastrukturalnie Rzeszów staje się powoli dla kultury i sztuki przerożony. Konstatuję, że rzeczywiście gdyby nie BWA i młodziutka Galeria Miejska Zespołu Szkół Plastycznych, nie mielibyśmy do czynienia z galeriami w naszym mieście. (Pominąłem Galerię Fotografii i piwnice rzeszowskiego ratusza).

Zauważam ogromne zainteresowanie pokazaniem, wystawianiem plastycznych prac, dzieł, niekiedy studenckich czy nawet amatorskich realizacji, któremu nie nadają możliwości lokalne miasta. Stąd – wszystkie życzliwe kulturze i potencjałowi ludzkiemu w tej mierze – podążają z pomocą pomniejsze sale klubowe, knajpki i piwnice. Tak często oglądamy się na Kraków, kulturalną stolicę Polski. I z przykrością konstatuję, że niestety poza Bunkrem Sztuki, Pałacem Sztuki, Galerią Pryzmat, Nowohuckim Centrum Kultury czy przepiękną współczesną galerią Mangha, która oprócz kultury japońskiej czasem pokazuje coś ze współczesnych sztuk plastycznych – w tym mieście trzeba jak w buszu poszukiwać coś aktualnego. Najaktualniejsze, jeszcze mokre dzieła, można zobaczyć w sezonie na Barbakanie. Ale czy Rzeszów musi brać takie wzorce za niedoścignione? Czy Rzeszów musi popełnić ten sam błąd co jego starszy, taki wzorowy brat?

Ale wróćmy do otwierania okien i o co w tym wszystkim chodzi. O mało nie umknęła rzeszowskiemu miłośnikowi sztuki wystawa, która jeszcze chyba jest prezentowana na jednym z naszych salonów – Galerii Miejskiej Zespołu Szkół Plastycznych. To wymieniona wystawa malarstwa dwóch oryginalności. Niedawno pisałem o wystawie czterech tenorów malarstwa w tej samej galerii. Tę nową wystawę (gdymy nie ich autorzy) należałoby nazwać wystawą dwóch sopranów indywidualności, oryginalności i odmienności, które łączy jedna wspólna rzecz. Obaj artyści malarze **Lucjan Kania** i **Maksymilian Starzec** startowali z tego samego miejsca. Liceum Sztuk Plastycznych w Sędziszowie, przeniesione w 1977 roku do Rzeszowa, było dla obu malarzy oknem na świat. Dało wspaniałe podstawy dla dalszego kształcenia i własnych poszukiwań. Ta różnorodność obranych dróg artystycznych jest wynikiem różnic pokoleniowych,

stylistycznych i temperamentów samych artystów. I malarstwo Lucjana Kania i Maksymiliana Starca jest dziś jedną z lekcji dla młodzieży uczęszczającej do ZSPw Rzeszowie. Rzadko to stwierdzam, ale jestem zazdrosny a z drugiej strony cieszę się, że uczniowie szkoły, którą również i ja ukończyłem (już w Rzeszowie) mają możliwość z takich lekcji korzysta. Może kiedyś sami zrozumieją, że ta wspaniała szkoła otwiera przed nimi z salonów okna na inne salony. Otwiera okna – i z odpowiednimi podstawami – pozwala im szybować swoją drogą. Po wznoszących prądach poszukiwań własnych indywidualności, oryginalności i odmienności życie wszystkim udanych łodowców na krajowych i światowych salonach. A może znów któryś z absolwentów za... dziesięć lat wyląduje w macierzystej jednostce?

Drugim przewietrzonym salonem w Rzeszowie jest BWA. BWA otworzyło okna na powiew z różnych stron Polski. To takie poetyckie porównanie dla prezentacji wielkiej wystawy, którą trudno objąć w konkretnej kłamrze. Bo z jednej strony jest to prezentacja o tyle ciekawa, że obejmuje wszystkie dyscypliny plastyczne: malarstwo, grafikę, rysunek, rzeźbę. O tyle frapująca, że możemy zobaczyć prace naprawdę znanych polskich artystów (niestety tych nieżyjących również), jak i rodzących się indywidualności – być może o których jeszcze nieraz usłyszymy. Wystawa z racji ta-

kiego nagromadzenia sztuki nie broni się przed galanterijnością i niestety przypadkowością. Jednak nie ma co narzekać, bo rzeszowski widz ma rzadką okazję obcować ze swego rodzaju Targami Sztuki w Rzeszowie. A słowo targ niech nie będzie przez nikogo źle odebrane, bo to iście wielkie targowanie na szczytny i społecznie dobrze odbierany cel. Wystawa bowiem kończy się

21 marca 2010 roku aukcją na rzecz Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta, które wspomóżę potrzebujących. A targ rzeczywiście kojarzyć się może z towarem pierwszej potrzeby. I znowu okazuje się, że artyści jako pierwsi udzielają pomocy. Na straży zachowania kulturowego dziedzictwa tarczami intelektualnego naporu przed zbrojnym wrogiem przez wieki byli artyści. Od dziesięcioleci artyści są strażakami i gascielami pożaru indolencji, niekompetencji i bezradności reformatorów społecznej biedy i zgryzoty. Sami strzegąc z wysiłkiem własnej wyplacalności.

Ale wracając ciągle do wiosennego wietrzenia, myślę, że za otwieraniem okien na coraz większy teren miasta – Rzeszów powinien, uczyć się na doświadczeniach innych miast (choćby Łodzi) jedną z jeszcze niedokończonych galerii handlowych zamienić na galerię sztuki. Dwie takie duże kolekcje w posiadaniu Muzeum Okręgowego i Biura Wystaw Artystycznego czekają na światło dzienne! Wielki budynek bez okien już prawie stojący na terenie naszego miasta mógłby być szeroko otwartym oknem mieszkańców i turystów na świat, w którym chodniki z betonowej kostki, nieco poszerzone uliczki i nadal za małe miejsca parkingowe w urokliwym miejscu – to już tylko absolutnie konieczny standard!

■ Piotr RĘDZINIAK

## BWA w Rzeszowie po remoncie



W grudniu ub. roku zakończono remont dachu i elewacji oraz wymianę okien na ostatniej kondygnacji budynku Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie przy ulicy Sobieskiego. – Sprzyjała nam aura, dzięki temu remont trwał tylko trzy miesiące – poinformował art. malarz Ryszard Dudek, dyrektor BWA. – Teraz w nowej szacie budynek dawnej rzeszowskiej Synagogi Nowomiejskiej, siedziby największej na Podkarpaciu galerii sztuki współczesnej, jest ozdobą centrum naszego miasta.



# W KRĘGU JUBILEUSZU

## Rozmowa z Renatą PATERAK, dyrektorką Gminnej Biblioteki Publicznej w Tuszowie Narodowym

**Szczególna pozycja biblioteki, którą kieruje Pani od 1990 r., wiąże się z faktem, że działa przy niej szeroko znana Izba Pamięci gen. Władysława Sikorskiego?**

– Ten wybitny Polak, wojskowy i polityk, a przede wszystkim wielki przywódca, był naszym rodakiem. W 1906 r. urodził się w naszej gminie – i to w budynku, który szczęśliwym trafem w 1977 r. stał się siedzibą naszej biblioteki. Z tej racji ta Gminna Biblioteka Publiczna jest placówką i biblioteczną, i muzealną, zaś na nasze ramiona spada obowiązek prowadzenia edukacji historycznej i propagowania postaw patriotycznych. Oferta biblioteki obejmuje lekcje historyczne, spotkania z autorami, żywymi świadkami historii, konkursy o regionalnym zasięgu oraz działalność wydawniczą. Współpracujemy z różnymi stowarzyszeniami, nie mówiąc o licznych bibliotekach, a w tym z Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym im. gen. Wł. Sikorskiego, szkołami, szczególnie noszącymi jego imię, muzeami, parafiami, a także osobami zainteresowanymi życiem oraz działalnością Generała i historią RP. O uznaniu dla takiego profilu działalności świadczy medal Pro Memoria, którym nasza biblioteka została wyróżniona w 2008 r. przez Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. W ubiegłym roku skierowaliśmy wniosek do Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na rozbudowę biblioteki i przekształcenie Izby Pamięci w Centrum Pamięci Generała Sikorskiego i Żołnierzy II Wojny Światowej. Nasz wniosek zajął pierwsze miejsce pośród wniosków do dofinansowania, co również dobrze świadczy o idei, której służymy.

### ❑ Izba Pamięci ma więc charakter muzeum?

– Znajdują się tu dokumenty historyczne, dokumenty życia społecznego, albumy, kolekcje zdjęć, publikacje regionalne, czasopisma, w tym niemieckie z II wojny światowej, mundury oraz inne eksponaty, obrazujące życie i działalność Generała, a także historii i dziedzictwo kulturowe gminy Tuszów Narodowy. Są to z reguły dary serc ludzi dobrej woli, pochodzące z różnych stron kraju. Ponadto od kilkunastu lat w ramach Galerii Przodków nasza biblioteka zbiera materiały dotyczące lokalnej historii i związanych z nią postaci.

Każdego roku bibliotekę odwiedza około 3 tys. osób w zorganizowanych grupach wycieczkowych. Przeważają dzieci i młodzież, m.in.: z Dębłina, Krakowa, Lublina, Stalowej Woli, Warszawy, nie mówiąc o Rzeszowie czy Mielcu.

### ❑ Wśród Waszych inicjatyw kulturalnych na pierwszy plan wysuwa się doroczny konkurs poetycki „Strzeż mowy ojców, strzeż ojców wiary”...

– Nad tym konkursem, którego czwarta już edycja miała miejsce w ubiegłym roku, sprawuje patronat marszałek województwa podkarpackiego. Konkurs cieszy się coraz większą popularnością. Biblioteka organizuje go od 2006 r., a od 2007 r. we współpracy z parafią rzymskokatolicką w Tuszowie Narodowym. W minionych edycjach współorganizatorami konkursu były również Szkoła Podstawowa im. gen. Sikorskiego i Publiczne Gimnazjum im. Jana Pawła II w Tuszowie Narodowym. W 2009 roku podsumowaliśmy trzy pierwsze edycje konkursu, wydając w formie almanachu nagrodzone i wyróżnione przez jury wiersze. Promocja tego zbioru, zawierającego blisko 100 utworów, odbyła się 24 października przy okazji głównych obchodów jubileuszu 60-lecia biblioteki, m.in. z udziałem rzeszowskich recytatorów – Stacha Ożoga i Doroty Kwoki. Ufam, że konkurs, który ma miejsce zawsze jesienią, będzie zataczał coraz szersze kręgi i że będą powstawały kolejne wydawnictwa z nim związane. Cieszę się, że zdobył już sobie pozycję, jest dobrze postrzegany i wspierany, m.in. przez Grupę Literacką Słowo w Mielcu, z którą nasza biblioteka utrzymuje bliskie kontakty.

### ❑ Sześćdziesięciolecie waszej biblioteki uczliliście serią wydawnictw książkowych? Nie zabrakło też promocji.

– Sukcesem biblioteki było wydanie liczącego się barwnego albumu *Tuszów w hołdzie generałowi Sikorskiemu* z bogatą kolekcją zdjęć związanych z życiem i działalnością Generała (320 fotografii). Faktycznie, jubileusz uczliliśmy serią promocji tomików poezji: Natalii Matkowskiej – *Kazał nam pisać*, Mieczysława Działowskiego – *Wiersze życiem pisane*, Zbigniewa Michalskiego – *Zakręty*, Tomasza Pyciora – *Zostawić ślad*. Tomiki N. Mat-



Renata Paterak

kowskiej i T. Pyciora zostały wydane przez naszą bibliotekę. Podobnie tomik poezji młodziutkich autorek – Joanny Hyjek i Iwony Zych, absolwentek mieleckich liceów i mieszkańek naszej gminy. Tomik ten wkrótce się ukáže.

Odbywały się też ciekawe spotkania autorskie, m.in. z Włodzimierzem Klaczyńskim.

### ❑ Plany na przyszłość?

Tak się szczęśliwie składa, że w roku jubileuszu nasza biblioteka włączona została do Programu Rozwoju Bibliotek, co daje szansę na rozwój dotychczasowej działalności i doposażenie w sprzęt naszych czterech filii bibliotecznych. Ponadto jesteśmy jedną z tych nielicznych bibliotek, które zakwalifikowały się do programu ministerialnego Biblioteka+, mającego na celu poprawę infrastruktury bibliotek. W ten sposób poprawimy warunki lokalowe w dwóch filiach bibliotecznych i podniesiemy estetykę samej gminnej biblioteki, w której planujemy uruchomić biblioteczny punkt informacji turystycznej.

### ❑ Jest Pani osobą ogromnie zaangażowaną w pracę zawodową i społeczną, co ostatnio doceniły władze wojewódzkie.

– W 2009 r. za całokształt działalności w zakresie upowszechniania kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego otrzymałam Nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego.

### ❑ Dziękuję za rozmowę!

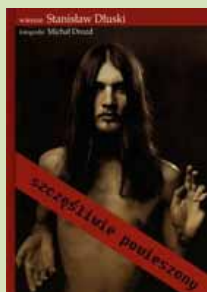
■ Edward GUZIAKIEWICZ

# SZARLATAŃSKI OBRAZ

## Dla smakoszy, którzy znają się na poezji i z nią obcuja

**Ukazała się kolejna książka poetycka Stanisława Dłuskiego. Duet poetycko-fotograficzny odsłania kulisy warsztatu, jakimi posługują się znani artyści.**

Stanisław Dłuski, filolog, pochodzi z Dębowca. Mieszka w Rzeszowie i pracuje w Uniwersytecie Rzeszowskim. Michał Drozd, pomieszkuje w Krakowie, ale przebywa w Rzeszowie najczęściej w Va Banku. Autorzy wykreowali szarłatański obraz w natarciu na otaczającą nas rzeczywistość.



Nadali nowy styl w niekonwencjonalnej lekturze dla dorosłych. Wydawca tomiku, Wydawnictwo Libra, wydaje serię poetycką. Książkę można traktować jako album i wspaniałą lekturę na bezsenne noce. Jak mówi wydawca Zygmunt Śliwa – ta książka nie jest dla tych co mówią, że jest droga i nie wszystkich stać, aby ją kupić. Książka jest dla tych smakoszy literatury, którzy znają się na poezji i z nią obcuja. Koszt trzech piw.

Stanisław Dłuski jest założycielem dwóch rzeszowskich pism literackich

(„Fraza” i „Nowa Okolica Poetów”) i nadal w odczuciu czytelników i krytyków literackich nim pozostaje? Znaczący literatury i filmu. Kolekcjoner książek. Wybitny nauczyciel, a czasem poeta – jak o sobie pisze. Zdaje się obronić tezę, że autor *Sześćdziesiąt powieszony* życie i ciężarem zmagania z samym sobą. Poezja jest terapią i odrodzeniem się do zdrowego życia. Wyobraźnia poetycka przenosi nas w świat iluzji, realizmu gaszonego „kiszonym ogórkiem i octowymi łzami”. Ta książka to album z trudu egzystencjalnych odczuć. Zdjęcia M. Drozda uzupełniają ciekawość czytelnika o szczęśliwie odnalezionego bohatera.

■ Andrzej SONDEJ

# DUŻE ROZCZAROWANIE

## Pokongresowe refleksje



Lesław Wais

Nie jest moim zamiarem streszczenie tu obrad Kongresu Kultury Polskiej, ani podsumowywanie. Chcę tylko podzielić się kilkoma refleksjami, jakie nasunęły mi się, gdy śledziłem te obrady i toczące się wokół nich dyskusje. Dzielę się nimi, gdyż nie mogę się pogodzić z bardzo małym zainteresowaniem tymi sprawami. Media lokalne utyskujące z reguły na co dzień nad poziomem działalności kulturalnej, nie uznały kongresu za okazję do poważnej dyskusji. Okazji tej nie wykorzystały też władze różnych szczebli, odpowiedzialne za tworzenie warunków do tej działalności, a sami pracownicy i animatorzy kultury – jak zwykle – czekają na to, co przyniesie życie. W sumie dał się więc zauważyć powszechny brak zainteresowania przyszłością tej sfery, która przecież jest i będzie jednym z głównych czynników rozwoju społecznego.

**Kongres Kultury Polskiej, który miał miejsce w trzeciej dekadzie września 2009 roku, był już szóstym w naszej historii. Poprzednie odbywały się w latach: 1910, 1936, 1966, 1981, 2000 i miały charakter przede wszystkim ideowy.**

Tym razem debata dotyczyła głównie reformy systemu finansowania i organizacji życia kulturalnego po dwudziestu latach transformacji ustrojowej. Celem zaś tak rozpoczętej dyskusji ma być uchwalenie nowej ustawy o działalności kulturalnej. Uczestnicy kongresu – artyści i organizatorzy życia kulturalnego – zgodzili się bowiem i przyznali, że system, w jakim działają, nie spełnia ich oczekiwań. Większość z nich dostrzega, że zarządzanie kulturą w Polsce i jej finansowanie jest anachroniczne, nieefektywne i wymaga zmian. Były to więc bardzo istotne problemy, decydujące o rozwoju kulturalnym kraju. Tym bardziej więc rzucał się w oczy brak zainteresowania obradami osób z najwyższych stanowisk państwowych (oczywiście poza ministrem Bohdanem Zdrojewskim). Nieprzybycie na kongres premiera Tuska – często za to goszczącego na licznych rozgrywkach sportowych, a nawet osobiście ustalającego kolor krzeseł na budowanych stadionach – było niedobrym symbolem, świadectwem przywiązania małej wagi do kultury w polityce państwa. Wrażenie lekceważenia kongresu potęgowała też nieobecność ministra finansów oraz minister edukacji narodowej, która zdaje się zapomniała o przesłaniu wyrażonym już w renesansie przez Andrzeja Frycza Modrzewskiego w dziele *O poprawie Rzeczypospolitej* (1551), że „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.

W sumie kongres przyniósł duże rozczarowanie, wywołane diametralnie różnym spojrzeniem „reformatorów” i twórców kultury – zwłaszcza w odniesieniu do prawa i finansów. Ci pierwsi proponowali dla kultury mechanizm czysto rynkowy, zakładający jej ekonomizację. Ludzie kultury nie zgodzili się z takim podejściem, uznając je za zagrożenie dla dalszego rozwoju. Kongres, który w tym względzie zjednoczył różniące się dotąd z sobą środowiska, uświadomił, że kultura co prawda jest czynnikiem wpływającym na rozwój i wzrost gospodarczy, inwestycją o coraz wyższej dzięki tak zwanym przemysłom kreatywnym stopie zwrotu zainwestowanych pieniędzy, ale jest przede wszystkim wartością samą w sobie i to powinno wystarczyć, by była w centrum uwagi państwa i by państwo ją dotowało.

Dziś państwo na kulturę wydaje około 0,5 proc. swego budżetu. Postuluje się, by był to chociaż 1 proc. Gdzie te czasy, gdy było to 3 proc. zasilające Narodowy Fundusz Rozwoju Kultury? W efekcie dostęp do kultury jest coraz droższy, co dla wielu jest barierą nie do przekroczenia. Bilety do kina mamy np. relatywnie jedne z najdroższych w Europie. Podobnie jest z książką, teatrem i dostępem do innych wartościowych dóbr i działań kulturalnych.

Państwo, samorządy – według uczestników kongresu – powinny stworzyć warunki i wspierać pieniędzmi publicznymi wartościowe projekty, by kultura ambitna mogła się bronić przed zalewem kiczu i szmiry, jakie serwują nam przede wszystkim media, a ich wzorem bardzo często także lokalni organizatorzy działań kulturalnych. Instytucje publiczne kultury muszą być finansowane przez państwo. Inne źródła – w tym prywatne – mogą być tylko uzupełnieniem finansów publicznych. O ich przeznaczeniu nie mogą jednak decydować urzędnicy. Najlepszym rozwiązaniem wydaje się tu pomysł instytutów branżowych – na wzór istniejącego już Instytutu Sztuki Filmowej – dysponujących środkami na podstawie ocen eksperckich bez udziału polityków i zależnych od nich urzędników.

Poza finansami i organizacją kultury, dwa jeszcze problemy zdominowały obrady kongresu: media i edukacja. Media – zwłaszcza elektroniczne – nie spełniają też swej roli edukacyjnej. W odniesieniu do kultury, to one głównie nas edukują niemal od niemowlęstwa po sędziwe lata. Goniąc za zyskiem, jaki przynosi masowa widownia, robią to jednak źle, obniżając gusta i tworząc niepożądane wzorce. Również permanentnie reformująca się szkoła praktycznie wykreśliła ze swych programów nauczania problemy kultury. Brak jest tam specjalistów, zredukowana została praktycznie do zera liczba godzin na przedmioty artystyczne, nie doskonalili się w tym kierunku nauczycieli, brak jest dobrze opracowanych podręczników. Nawet właściwie prowadzone w wielu szkołach zajęcia pozalekcyjne nie rozwiążą problemu powszechnej edukacji kulturalnej. W efekcie dzieci, młodzież i wreszcie starsi nie umieją patrzeć na dzieło sztuki, rozumieć je i przeżywać, odrzucając powszechnie oferowany kicz. Tu raczej trzeba zmian nie tyle w odniesieniu do środków, ile do priorytetów. Celem winno być bowiem stworzenie systemu kształcenia kompetencji kulturowych społeczeństwa.

Kongres – zgodnie z założeniem – nie przyjmował żadnych uchwał i nie uchwałiał programów. Kształtował tylko opinię i świadomość o potrzebie konkretnych działań. Najważniejsza była dokonująca się na nim konsolidacja twórców i organizatorów działań kulturalnych i ich coraz silniejsze przeświadczenie, że tylko „my sami” możemy coś zmienić w kulturze, bo zajęci swymi gierkami politycy tego nie robią. Pojawił się tam element odpowiedzialności za dobro wspólne, świadomość, że nie da się oddzielić reformy kultury od zmian społecznych, że wyrównywanie dostępu do wydarzeń kulturalnych powinno iść w parze z likwidowaniem różnic ekonomicznych, że kultura powinna posiadać maksymalną niezależność polityczną i finansową – bo tylko wtedy będzie w pełni niezależna i bogata. Pozostaje tylko życzyć sobie, by świadomość tych spraw dotarła do wszystkich, którzy decydują o stanie naszej narodowej kultury, którą od święta tak bardzo lubimy się chlubić.

■ Lesław WAIS

# RESOVIA MOJĄ SZANSĄ

## Rozmowa z Grzegorzem Kosokiem, środkowym, który dołączył do zespołu Asseco Resovii Rzeszów pod koniec ubiegłego roku

Do momentu podpisania kontraktu z Resovią pod koniec ubiegłego roku byłeś dość mało znaną postacią w polskiej siatkówce. A tu nagle przebojem wdarłeś się do podstawowej szóstki wicemistrza kraju.

– Niestety nie miałem wcześniej szansy gry w tak znanym klubie jak właśnie Resovia. Przechodząc tutaj myślałem, że będę musiał pogodzić się z byciem tym trzecim środkowym, a co wiąże się z mniejszą częstotliwością gry. Bardzo cieszę się tego, że mogę grać w klubie, który stawia sobie za cel złoty medal.

Ten moment traktujesz jako przełom w swojej karierze?

– Myślę, że w pewnym sensie na pewno tak. Wcześniej miałem szansę grać tylko w klubach słabszych. Resovia jest bardzo dobrą i silną drużyną. Zdawałem sobie sprawę z tego, że czeka mnie jeszcze sporo pracy. Natomiast jest to tylko z korzyścią dla mnie i szansą na mój dalszy rozwój.

Jak to jest, kiedy zaczyna się sezon w drużynie walczącej o utrzymanie w lidze, a kończy w zespole, który stawia sobie za cel mistrzostwo?

– Z tego co słyszałem, to jest pierwszy przypadek, kiedy drużyna w połowie sezonu wymienia zawodnika z podstawowego składu. Wiązało się to z pewnym zaskoczeniem z mojej strony, ale równocześnie byłem bardzo szczęśliwy. Wiedziałem, że jest to dla mnie wielka szansa, której nie można zmarnować.

Co skłoniło Cię do przejścia do Resovii?

– Sytuacja nie wyglądała tak, że to ja starałem się wymóc tę decyzję. Podszedł do mnie trener i powiedział, że jest szansa abym grał w lepszym klubie. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że Jadar będzie bił się o utrzymanie, gdyż wtedy była jeszcze realna nadzieja na siódmy lokatę. Podjęcie decyzji pozostawiałem klubowi. Jeśli miałbym skończyć sezon w Radomiu, to bym skończył. Prezes stwierdził, że jednak mnie „odda” i znalazłem się w Rzeszowie.

Jaka była reakcja kolegów z nowego zespołu? Nie było oznak niechęci, szczególnie wśród środkowych, dla których stałeś się konkurencją?

– Nie zauważyłem takiego zachowania. Myślę, że w polskich klubach nie ma tzw. fali, kiedy przychodzi ktoś nowy, gdy zespół jest już ukształtowany. W moim przypadku, żeby zgrać się z drużyną i poznać chłopaków, potrzebowałem jakiegoś tygodnia, może dwóch. Z biegiem czasu jest coraz lepiej.

Nie przestraszyła Cię intensywność treningów Ljubo Traviczy, który słynie z takiej formy szkolenia?

– Przeciwnie. Bardzo cieszę się, że mam szansę na rozwój. Takie treningi wpływają tylko na korzyść zawodnika. Obawiałem się tylko tego, że przechodząc z klubu, w którym cykl szkoleniowy



wyglądał trochę inaczej, będąc miał problem m, aby dogonić resztę drużyny.

#### Jak odnalazłeś się w rzeszowskim środowisku w połowie sezonu?

– Przeprowadzka była bardzo szybka. Musiałem spakować się w dwa, trzy dni i przyjechać do Rzeszowa. Resztę rzeczy przywiozłem później. Na razie nie miałem okazji zwiedzać Rzeszowa. Obecnie ograniczam się do hali, siłowni i restauracji, w której

jadamy. Na pewno, kiedy zrobi się trochę luzniej wybiorę się, aby trochę poznać to miasto, gdyż z tego co słyszałem jest ono bardzo ciekawe.

#### A Twoja rodzina nie miała nic przeciwko temu transferowi?

– Moja rodzina była bardzo szczęśliwa, że będę miał szansę gry w lepszym klubie. Wszyscy trzymali za mnie kciuki, aby wszystko mi się udało.

#### Trener i koledzy z drużyny nie chcieli Cię zatrzymać?

– Nikt nie stwarzał żadnych problemów z tego powodu. Po ostatnim treningu postawiłem po piwie, uścisnęliśmy sobie dłonie i rozstaliśmy w przyjaznej atmosferze. To jest też nasza praca. Nikt nie może trzymać się na siłę jednego klubu, aby spędzać czas z kumplami.

#### Utrzymujecie dalej jakiś kontakt?

– Dzwonimy do siebie co jakiś czas. Życzę chłopakom jak najlepiej i trzymam kciuki, aby zajęli to ósme miejsce. A jeśli się nie uda, to aby utrzymali się w lidze.

#### Czy już wcześniej nie myślałeś o tym, aby zmienić klub na jakiś z większymi perspektywami?

– Zawsze chciałem grać w klubie, który będzie walczył o najwyższe cele. Niestety, do tej pory nie było mi to dane. Dlatego zawsze wybierałem klub, w którym będę mógł grać jak najwięcej i zdobywać doświadczenie, aby trafić do takiego zespołu jak Resovia.

Do tej pory, właśnie ze względu na grę w klubach z tej drugiej części tabeli, byłeś trochę niedoceniany. Trener Castellani wypatrzył Cię, jak grałeś już w Rzeszowie. Nie uważasz, że Twoja kariera reprezentacyjna potoczyłaby się trochę inaczej, gdybyś wcześniej miał szansę gry w lepszym klubie?

– Oczywiście, że kiedyś chciałbym zagrać w pierwszej reprezentacji. Jednak takie decyzje należą już tylko do trenera. Jeśli dostanę taką szansę, to na pewno będę chciał ją maksymalnie wykorzystać i utrzymać się w kadrze. Nie dziwię się, że wcześniej nie zostałem zauważony. Prawda jest taka, że dobierając zawodników do kadry, patrzy się na te drużyny z wyższej półki.

#### Chwali Cię trener Travica, chłopaki z drużyny, trener Castellani... Jest szansa w Twoim przypadku na tzw. sodówkę?

– Na ten temat powinni wypowiedzieć się ludzie, którzy mnie znają. Ja osobiście uważam, że nie. W dalszym ciągu utrzymuję kontakt z tymi samymi osobami. Chciałbym być zawsze sobą i nie być postrzegany jako osoba, której uderzyła „sodówka”.

Rozmawiała  
■ Justyna RÓG



## CASTING NA BLIŹNIAKA

Zaczęły się na dobre podchody i umizgi względem elektoratu przez chętnych do objęcia państwowej posady obrońcy żyrandola w Pałacu Namiestnikowskim, czyli w chałupie stojącej od zadniej strony pomnikowego konia księcia Pepi, postawionego w Warszawie. Całość medialnych fajerwerków w staraniach o tę robotę nazwano dla niepoznaki prezydencką kampanią wyborczą. No i poszły konie po betonie i jeszcze dalej. Rozumiem licytowanie się kandydatów walorami typu, który z nich ma większą halabardę, który spał na grubszym styropianie, albo który robi groźniejszą minę. Oczywiście jest pacykowanie wizerunku, rozciąganie uśmiechu, sumitowanie się w wartości, pielgrzymowanie, hakowanie, lanie pomyj na konkurencję. Ale tym razem platformersi dali czadu po amerykańsku. A co! Robią prawybory, czyli po naszymu casting na swojego bliźniaka. Miała rozgorzeć prawdziwa walka kandydatów na kandydata i co? Ledwie Sikorski powiedział, że źle dzieje się, gdy prezydent jest nie tylko niski, ale i mały, i od razu wylądował na pokutnym dywanie Tuska. Partyjni celebryta Palikot, który nigdy nie cierpi na zatwardzenie talentu, próbował wcisnąć trochę ożywienia w ten marazm, z emocjami jak na rybach, i od razu prezes nakazał mu sto razy pisać poprawną sentencję. Te prawybory nie przypominają nawet porządnego wybierania prezesa straży czy sołtysa w Jagielle. Ale medialny cel osiągnął. Przecież chodzi o to, aby trąbiono o tym ile wlezie. Skoro nie potrafiliśmy porządnie zrobić ani transformacji, ani prywatyzacji, ani autostrad, a nawet kryzysu, to niby dlaczego miałyby wyjść prawybory?

## DOBRE WZORCE

Z wielkim rozrzwiniem i nostalgią oglądałem wystąpienie prezesa Kaczyńskiego na kongresie prawych i sprawiedliwych w Poznaniu. Schyłkowy Gomułka w czystej, a nawet ulepszonej postaci. Była płomienna retoryka, dalekowzroczna wizja, miejsce Polski wśród potęg świata, naście koma trzy, wrzód na zdrowym ciele, piach w tryby postępu, posłannictwo historyczne i niestrudzona chęć szczerą. Jedynie plan miał, tyle że dziesięcioletni, a nie pięcioletni. W środku nawet zainicjował podjętą przez wyznawców litanię do świętego Jarosława w intencji zagłady nieczystych sił PO. W trakcie oracji zgromadzeni co rusz nagradzali bardziej soczyste frazy długimi, niemilknięcymi owacjami i okrzykami. Ba, nawet wykonywali rytualne ćwiczenia gimnastyczne w konwencji powstań – siad. Gdy prezes dobił szczęśliwie do kresu swojej mowy, zapytał retorycznie – zwyciężymy? Wyznawcy również retorycznie odpowiedzieli – zwyciężymy! Wódz wówczas spojrzął wokoło, 1200 gardeł grzmiało. I jak tu nie wierzyć europosłowi Migalskiemu, że PiS jest partią i konserwatywną, i bardzo postępową? W dodatku twierdzi, że prezes i właśnie Migalski są frapująco interesującymi postaciami. Popatrzenie, a ten Migalski z daleka wygląda nawet na mądrego. Na kongresie były również wybory! I to jakie wybory, jak na Cyrankiewiczza w PRL-u! Na Jarosława Kaczyńskiego niemal jednogłośnie wybrano Jarosława Kaczyńskiego. Żadna próbka nie kandydowała. Czyli jak u starego Forda. Każdy może sobie wybrać dowolny kolor samochodu, byleby był czarny.

## WIOSNA, SKĄD JA CIEBIE ZNAM?

A w Rzeszowie ustępująca zima przysporzyła złych i dobrych doznań. Razem ze śniegiem stopniał nam asfalt na nieremontowanych ulicach, najładniej na: Rejtana, Podkarpackiej, Przemysłowej i Siemieńskiego. Nawet do wypadku mogło dojść. Kolega opowiadał, jak spokojnie jechał sobie tymi dziurami po Rejtana, a tu nagle asfalt! Znawcy jednak twierdzą, że dziur jest teraz zdecydowanie mniej. Pewnie mają rację. Przecież po kilka mniejszych połączyło się w większe, to musiało poprawić statystykę i samopoczucie. W wiosennie dobry humor może jednak wprawić podjęcie wreszcie prawomocnej decyzji o odmuleniu zalewu. Już ponad rok trwa awantura wokół odszkodowania zbiornika. Jego stan z każdym miesiącem pogarszał się, a ekologiczni obrońcy kosmatki i wędrownego ptactwa ze Śląska i Warszawy protestowali. Wiadomo przecież, że na Śląsku i w Warszawie ekologia stoi na wzorcowym poziomie, zatem postanowili uszczęśliwić rzeszowian. Ci popaprańcy uznali, że zalew nie został wybudowany jako zbiornik wody pitnej dla miasta i teren rekreacyjny, lecz siedlisko kosmatki i ptactwa wędrownego i dlatego ma on smrodzić miastu do woli. Teraz mogą się tylko przykuć łańcuchami do tej kosmatki. Roboty ruszyły.

■ Roman MAŁEK



## Notatnik tetryka

### Wyszedł z domu ...

...i zaginął bez śladu. Taki los spotyka w kraju i za granicą piętnaście do szesnastu tysięcy obywateli polskich w skali jednego roku. Prawie jedna trzecia – to zaginione dzieci: młodsze z powodu braku odpowiedniej opieki, starsze uciekają z domu z powodu problemów, z którymi nie umieją sobie poradzić. Dorośli gubią się z powodu chorób objawiających się demencją, wypadków czy urazów powodujących zanik pamięci. A w obu tych grupach często przyczyną bywa przestępstwo: uprowadzenie, pedofilia lub morderstwo. O tych przyczynach dowiaduje się rodzina, kiedy znajdzie się zaginiony lub denat.

Jest jednak ciemna liczba, sumująca z roku na rok tych, którzy mimo upływu lat nie odnaleźli się ani żywi, ani martwi. Wyjaśnieniem domyślnym dla części tych przypadków jest chęć zerwania z dotychczasowym życiem, zmiana miejsca pobytu i zatarcie z sobą śladów. W wielu sprawach jednak znane okoliczności wykluczają taką możliwość (zaginiony był bez grosza, bez dokumentów, bez żadnych osobistych rzeczy itp.). Te pozostają niewyjaśnione.

Policja, kierując się wewnętrznymi uregulowaniami, poszukuje zaginionych dzieci, osób starszych i chorych, natomiast przy zaginięciu dorosłych na ogół rejestruje zgłoszenie w swojej bazie osób zaginionych... i tyle. Rodziny zaginionych mogą sięgnąć do pomocy Fundacji ITAKA. Jej portal ([www.zaginieni.pl](http://www.zaginieni.pl)) zawiera ponad tysiąc nazwisk osób poszukiwanych. Notabene znalazłem na nim tylko jedno nazwisko zaginionego mieszkańca Rzeszowa, i to zaginionego przed pięciu laty (u nas nie jest tak źle?).

A generalnie nie jest dobrze, skoro społeczeństwo, państwo (nie tylko nasze) okazuje się bezradne wobec... czego? Zbrodni doskonałej (a więc jednak jest możliwa!). Działalności gangów pozyskujących ludzkie organy? Porwań dokonywanych przez UFO ?!

Ludzie znikają w biały dzień między piekarnią i kioskiem (właśnie poszli po chleb i papierosy). I na zawsze. Wychodzisz do miasta, a jakobyś wchodził w dzungłę...

■ Daniel CZARNOTA



Jerzy Maślanka

## APEL w marcowe święto

Porzucąjcie panie pranie,  
nasza liga ma zebranie,  
męskie sprawy na tapczanie  
toczą się.

Że to niby zalatany,  
że to niby zakochany,  
nie pilnuje trzeciej zmiany,  
nie i nie.

Więc wynika wniosek taki,  
czas mu zabrać zaskórniaki,  
oraz jeszcze bardzo ważne,  
sprawy dwie.

Nie docenia Święta Matki,  
8 Marca – tylko kwiatki,  
a gdzie szmatki, czekoladki,  
itd.

Uzyskacie, drogie panie,  
właśnie tutaj przez zebranie  
bezbolesne rozwiązanie  
swoich spraw.

Wieczór trzeba czekać z walkiem,  
wypić koniak lub gorzałkę,  
a ponadto to smykałkę  
mieć do kaw.

A gdy on się zjawi z rana,  
wciąż pozując na sułtana,  
chcą intymne też rozmowy  
jeszcze wieść.

To nadchodzi chwila taka,  
żeby tego nieboraka  
wziąć, przywiązać do trzepaka,  
w dziób mu dać, albo kopniaka.

PS  
No i cześć!

## HOROSKOP



**Baran (21 III–20 IV)** Zapowiada się ożywienie nie tylko kotów marcowych, ale i Ciebie. Czekają na Twoje dżonie porządki i dzieci.



**Byk (21 IV–20 V)** Po ostatnich zawieruchach zdrowotnych pozwól sobie na odrobinę szaleństwa, tym bardziej, że ktoś chce Ci zaproponować wspólny wyjazd.



**Bliznięta (21 V–21 VI)** W najbliższych tygodniach sprawy zawodowe nabiorą tempa, a Ty sięgniesz po sukcesy.



**Rak (22 VI–22 VII)** Czy nie bierzesz za dużo na swoje barki? Gwiazdy radzą: zwolnić, ale nadal trzymać rękę na pulsie.



**Lew (23 VII–23 VIII)** Zamiast oglądać się na innych, weź się do roboty. Skorzysta na tym rodzina i Twoja duma.



**Panna (24 VIII–22 IX)** Układ gwiazd przyniesie okres pełen niespodzianek. Samo życie: raz pod górkę, raz z górką.

## SEKRETY ŻYCIA

# OTULIĆ SIĘ MUZYKĄ

Zima nas nie rozpieszczała; było zimno, wietrznie i śnieżnie. Do tego w wielu regionach Polski nie było prądu i wody. Nic, tylko leżeć na kanapie, otuliwszy się ciepłym kocem i popijać gorącą herbatę, tym bardziej, że do prawdziwej wiosny przyjdzie nam jeszcze trochę poczeekać. Czy jest zatem jakieś antidotum na zły nastrój i stres? Bez wątplenia tak. Jest to muzyka, która wywiera wpływ na to, co człowiekowi w duszy gra, czyli na emocjonalną sferę jego osobowości. Łączy bowiem to, co fizyczne z tym, co psychiczne, niejednoznaczne, tajemnicze. Utwór muzyczny jako zamknięty zbiór drgań akustycznych wywołuje w nas określone reakcje: prowokuje, porusza, zachwyca, łagodzi stany wewnętrzznego rozdarcia i zachwianej równowagi. Wnika do najgłębszych warstw osobowości człowieka o wiele głębiej niż słowo.

Leczniczy wpływ muzyki zauważono już tysiące lat temu. W Starym Testamencie opisana jest historia króla Saula, który został pokarany przez Boga straszliwym obłędem. Ukojenie w jego rozdygotaniu, lękach i depresji przyniosła dopiero miarowa gra na cytrze pasterza Dawida (dzisiaj byśmy to nazwali muzykoterapią leczniczą). Na dźwięki otaczającego świata reagujemy na długo przed naszymi narodzinami. Głównym dźwiękiem, który do nas wtedy dociera, jest rytm bicia

serca matki. Zazwyczaj 70 – 80 miarowych uderzeń na minutę. Melodie o podobnej częstotliwości zapewniają nam poczucie bezpieczeństwa i relaksują.

Najbardziej korzystnie wpływa na nas muzyka klasyczna, a zwłaszcza barokowa. Ma ona klarowną formę i częstotliwość zbliżoną do naturalnego rytmu serca. Najbogatszą w wysokie częstotliwości, czyli takie, które doenergetyzują mózg, aktywizują fale beta w pracy mózgu jest szczególnie muzyka Mozarta. Podobne działanie ma muzyka chorałów gregoriańskich. Analiza śpiewu gregoriańskiego wykazała, że jego fraza i rytmika odpowiadają fizjologicznemu rytmowi oddechu człowieka i rytmowi bicia serca, co w konsekwencji daje poczucie zadowolenia i uspokojenia. W zmaganiach z depresją i złym samopoczuciem pomogą nam utwory Beethowena i naszego Fryderyka Chopina, na problemy z oddychaniem polecany jest Haendel, Vivaldi, Czajkowski, a na nadcisnienie zaś... afrykańska muzyka etniczna lub tybetańskie dźwięki metalowych mis. Każdy z nas może utulić się swoją ulubioną muzyką w zaciszu domowej kanapy, aby – gdy nastanie już prawdziwa wiosna – otulić się naturalną muzyką przyrody. A więc, byle do wiosny...

■ Nina ESTERA



Adam Decowski

## FRASZKI

### O KOCIAKU

O kociaku gorącym  
dotąd mężczyzna marzy  
dopóki po raz pierwszy  
na nim się nie sparzy.

### NAGROBEK A TEISTY

Nawet w to nie wierzy,  
że już w grobie leży.

### SKLEROZA

Skleroza to choroba  
niegroźna, jak wiecie,  
pozwala się zapomnieć,  
lecz nie przy kobiecie.



Zdzisława Górka

## LIMERYKI

### BACA

Baca z Doliny Strążyskiej  
nie lubił drogi zbyt śliskiej,  
sypał więc piasek przed sobą,  
bo był tu ważną osobą!  
Wywinął orla na „czystej”.

### CEBULA

W centrum bazaru w Stambule  
tanio sprzedają cebulę,  
o której wiersz ma Szymborska,  
(cebula - to rzecz autorska),  
zaplączką nad nią i mumie...

### MĄŻ

W małżeństwach w Krośnie i w Kutnie  
wciąż wybuchają kłótnie!  
Może mąż żony nie kocha,  
bo żona co rano szłocha...  
Mąż w nocy chrapie okrutnie!



Kazimierz Linda

## FRASZKI

### Pomyłka?

Czy pomylił się Pan Bóg, kiedy świat układał?  
Czy na złość Polsce zrobił, znajdując jej miejsce  
pomiędzy krajem cara, który Rosją władał,  
a ziemią Prusom daną, którą zwą dziś Niemcy?



**Waga (23 IX–23 X)** Nie powinnaś zbyt szybko ulegać nastrojowi chwili. Pamiętaj o banku.



**Skorpion (24 X–22 XI)** Humor i życzliwość pomogą Ci uporać się z trudnymi sytuacjami. Napłyną nawet pewne pieniądze.



**Strzelec (23 XI–21 XII)** Daj się sobą zaopiekować i nie broń się przed czułością wiosennej kotki.



**Kozłorożec (22 XII–20 I)** Czas rozruszać po zimie mięśnie na rowerze lub na działce. Dobra konfiguracja Marsa da Ci zadowolenie zawodowe.



**Wodnik (21 I–19 II)** Przed tobą podróże, pieniądze i miłość. Tylko pozazdrościć.



**Ryby (20 II–20 III)** Nie zajmuj się plotkami, tylko solidną pracą bo szef zaczyna Ci się przysłuchiwać. Dbaj o zdrowie i o stan swego konta. Spodziewaj się urzędowego listu.

# W RZESZOWIE WODA JAK KRYSTAŁ

Technologia uzdatniania na światowym poziomie



Nowy zbiornik wyrównawczy wody na osiedlu Krakowska Południe

Logo Unii Europejskiej, Rzeszów stolica innowacji, MPWiK RZESZÓW, MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SP. Z O.O. W RZESZOWIE

**NASZA WODA TO  
CZYSTA PRZYJEMNOŚĆ!**

Centrum Promocji Biznesu w Rzeszowie przy współpracy z Wojewodą Podkarpackim i Marszałkiem Województwa Podkarpackiego organizuje konkurs pn. „Podkarpacka Nagroda Gospodarcza”, którego celem jest wyłonienie najlepszych i najbardziej aktywnych pod względem gospodarczym firm regionu – takich, które dzięki osiąganym wynikom są lub mogą stać się wzorem dla innych. W 2009 roku nagroda specjalna trafiła do Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Rzeszowie za sposób zarządzania przedsiębiorstwem i obraną strategię gospodarczą, w tym realizację „Programu poprawy wody pitnej dla aglomeracji rzeszowskiej”.

W opinii kapituły konkursu MPWiK w Rzeszowie jest przedsiębiorstwem wyjątkowym, nowoczesnym, profesjonalnie i konsekwentnie zarządzanym, osiągającym znakomite wyniki ekonomiczne, dbającym o zespół pracowniczy oraz środowisko naturalne. Oferuje doskonałe produkty i usługi, utrzymuje wzorowe relacje z kontrahentami, potwierdzając opinię wiarygodnego partnera w biznesie.



Kolejnym znaczącym wyróżnieniem było umieszczenie firmy w rankingu prestiżowego miesięcznika „Forbes” za rok 2010.

Pismo to przyznaje Diamenty Forbesa przedsiębiorstwom najszybciej zwiększającym swą wartość. To przedsiębiorstwa, które z pewnością należą do elity polskich firm, biorąc pod uwagę osiągnięte wyniki oraz odporność na wstrząsy. Autorzy rankingu analizowali dane za lata 2007–2009.

Wartość majątku trwałego MPWiK wzrosła w tym okresie o blisko 117 mln złotych. Przychody ze sprzedaży zwiększyły się w tym czasie o ponad 12 mln zł. Na dobrym poziomie kształtowała się również rentowność.

Diament Forbesa dla MPWiK w Rzeszowie jest niewątpliwym sukcesem.

Program poprawy wody pitnej dla aglomeracji rzeszowskiej zrealizowany kosztem 164 mln złotych, przy znaczącym udziale środków Unii Europejskiej i wsparciu Gminy Miasto Rzeszów sprawił, że mieszkańcy stolicy Podkarpacia i okolicznych miejscowości, korzystający w miejskich wodociągów, mają w swoich kranach wodę czystą jak kryształ dzięki technologii uzdatniania na najwyższym światowym poziomie. Powstał nowy zbiornik wyrównawczy o pojemności 17,7 tys. m sześć., dzięki czemu zapewniona została niezawodność dostaw wody po odpowiednim ciśnieniu. Rozbudowywane i modernizowane są sieci wodociągowe i kanalizacyjne. Remonty przeprowadzane są przy okazji robót drogowych. Wiele prac wykonuje się nowoczesną metodą bezwykopową.

Firma dba o środowisko naturalne. Działające w obiektach oczyszczalni ścieków laboratorium otrzymało certyfikat akredytacyjny, będący świadectwem kompetencji, wysokiej jakości badań i bezstronności.



ROK ZAŁOŻENIA  
1934

**Miejskie Przedsiębiorstwo  
Wodociągów i Kanalizacji  
Sp. z o.o.**

35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18  
tel: 17 85-09-600 (centrala)  
85-09-662 (sekretariat)  
fax: 17 85-09-658  
www.mpwik.rzeszow.pl



W laboratorium ścieków MPWiK



Podkarpacka Nagroda Gospodarcza 2009



## IZOL-MONT Spółka z o.o.

- Świadczy usługi w zakresie budownictwa mieszkaniowego i obiektów przemysłowych
- Wykonuje docieplenia budynków w technologii lekkomokrej
- Prowadzi sprzedaż materiałów dociepleniowych oraz tynków dekoracyjnych

**AL. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO 403  
35-304 RZESZÓW  
TEL. (0-17) 22-99-312, 22-99-314**

**ZAPEL SERVICE**

## Hotel

*Pokoje 123 4 0 - osobowe  
(tazienki, TV, telefon, internet)*

**HOTEL ODEON RESTAURACJA**

## Restauracja

*Wesela, studniówki,  
Imprezy okolicznościowe,  
biznesowe i towarzyskie,  
Sylwester, catering.*

*Boguchwała  
ul. Techniczna 1  
tel. 017 872 01 00*

# RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE  
ZAOPATRZENIE BIUR  
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

**[www.resgraph.pl](http://www.resgraph.pl)**

Resgraph Sp. z o.o.  
35-105 Rzeszów  
ul. Boya-Żeleńskiego 19  
tel./fax: (017) 854 04 31  
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY  
24h  
NA TELEFON**

## VIP KORPORACJA VIP Sp. z o.o.



Czudec, ul. Ceramiczna 3,  
tel. 017 27 72 207, fax 017 27 72 206  
SALON FIRMOWY:  
Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,  
tel./fax 017 852 31 69, 017 852 16 04  
e-mail: info@korporacjavipl  
[www.korporacjavipl.pl](http://www.korporacjavipl.pl)

[www.korporacjavipl.pl](http://www.korporacjavipl.pl)



PCV  
ALUMINIUM

# DRZWI okna

**aliplast**  
ALUMINIUM SYSTEMS

**Koto**

**deceuninck** nowa jakość życia

# WAREM-S s.j.

Autoryzowany dystrybutor urządzeń firmy

*Danfoss*

Zawory zwrotne, regulacyjne, antyskażeniowe firmy

**SOCLA**

Projektowanie, wykonawstwo w zakresie instalacji sanitarnych, wymiennikowni ciepłych, kotłowni, hydrofornii.

35-105 Rzeszów, ul. Przemysłowa 12

Tel./fax./ (0-17) 85-26-053

E-mail: [warem-s@home.pl](mailto:warem-s@home.pl)



**SARIA**  
Małopolska

**SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie Oddział w Przewrotnem jest obecnie jednym z największych i najnowocześniejszych w Polsce przedsiębiorstw zajmujących się utylizacją niejadalnych produktów zwierzęcych i produkcją mączek mięsno-kostnych oraz tłuszczu utylizacyjnego.** W procesie produkcyjnym przetwarzane są odpady kuchenne, żywność przeterminowana oraz odpady z ubojni, rzeźni i zakładów mięsnych z terenu południowo-wschodniej Polski.

Zakład został wybudowany na terenie wioski Przewrotne w 1980 roku. W latach 2000-2004 przeprowadzono gruntowną modernizację i rozbudowę, mającą na celu pełne dostosowanie do wymogów stawianych przez Polskie Normy, przepisy weterynaryjne, ochronę środowiska i Unię Europejską. **Produkowana mączka mięsno-kostna i tłuszcz utylizacyjny spełniają wymogi pełnej sterylności, są wolne od wszelkich bakterii chorobotwórczych.** Każda partia produktu przechodzi pełne badania organoleptyczne, fizyko-chemiczne i mikrobiologiczne. W roku 2002 SARIA Małopolska wprowadziła system HACCP, który identyfikuje, ocenia i kontroluje zagrożenia istotne dla bezpieczeństwa zdrowotnego produktu.

**SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie, Oddział w Przewrotnem**  
36-003 Przewrotne 323, tel. 017/8510084, fax 017/8510009  
e-mail: [sariaprzewrotne@sariapolska.pl](mailto:sariaprzewrotne@sariapolska.pl), [www.sariapolska.pl](http://www.sariapolska.pl)

REKLAMA



# UNIWERSYTET RZESZOWSKI

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów  
tel. 17 872 10 00 (centrala)

**Nauka - tradycja - prestiż**

**Spośród 39 kierunków  
wybierz perspektywiczne  
studia**

[www.univ.rzeszow.pl/rekrutacja](http://www.univ.rzeszow.pl/rekrutacja)



HOTEL  
**AMBASADOR**  
★★★★



Hotel AMBASADOR, 35-064 Rzeszów, Rynek 13,14  
tel.: +48 17 250 24 44, +48 17 250 24 45, fax +48 17 250 24 46  
[www.hotel-ambasador.pl](http://www.hotel-ambasador.pl) e-mail: [recepca@hotel-ambasador.pl](mailto:recepca@hotel-ambasador.pl)